REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1, tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64,104

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr

NIEDZIELA 18 CZERWCA 1933 R.

Skasowanie zwrotu opłat szkolnych

za dzieci pracowników państwowych

Dwie doniosłe uchwały Rady Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. premjera J. Jędrzejewicza posiedzenie rady ministrów.

Na posiedzeniu tem rada ministrów poza załatwieniem szeregu spraw bieżących uchwaliła projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej: o ustalaniu sumy listów zastawnych, podlegających umorzeniu w latach 1933-34, **o zmianie niektórych postanowień ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska,** o zniesieniu sądu grodzkiego w Podgórzu pod Krakowem i o utworzeniu sądu grodzkiego w Zakopanem.

Poza tem rada ministrów uchwaliła rozporządzenia w sprawie statutu organizacyjnego ministerstwa poczt i telegrafów oraz utworzenia izby rolniczej w Krakowie.

*

PAT donosi:

Projekt nowelizacji ustawy o uposażeniu pracowników państwowych **postanawia zniesienie z nowym rokiem szkolnym zwrotu opłat szkolnych za uczęszczające do szkół średnich dzieci pracowników państwowych.**

Zarządzenie to, powzięte ze względów budżetowych, da w wyniku zmniejszenie wydatków skarbu państwa o 9—10 miljonów zł. rocznie.

Jednocześnie, jak się dowiadujemy, minister oświaty wydał okólnik polecający wszystkim państwowym szkołom średnim przyjęcie tych dzieci pracowników państwowych, które uczęszczały dotychczas do szkół nie utrzymywanych przez państwo.

Projekt rozporządzenia P. Prezydenta o ustalaniu sumy listów zastawnych, podlegających umorzeniu w latach 1933 i 1934 pozostaje w związku z przeprowadzaną obecnie konwersją zobowiązań instytucyj kredytu długoterminowego i dotyczy listów zastawnych skonwertowanych z mocy rozporządzenia z dnia 14 maja 1924 roku o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych.

Listy te nie były objęte ustawą konwersyjną z 20 grudnia 1932, która obniżyła oprocentowanie, przedłużyła okres umorzenia pożyczek długoterminowych i wydanych na ich podstawie obligacyj oraz ustaliła 3-letni okres wstrzymania spłaty kapitałowych części pożyczek.

Nowe rozporządzenie pozwala władzom towarzystw kredytowych zmniejszać ilość wyżej wymienionych listów zastawnych, nieobjętych dotychczas konwersją, bądź obligacyj, przypadających do umorzenia w latach 1933-34, oraz ustalać nowe terminy umorzenia tych walorów, które w myśl dotychczasowych planów umorzone nie zostały. Uchwały instytucyj kredytowych w tych sprawach będą musiały uzyskać zatwierdzenie ministra skarbu.

DWOREK

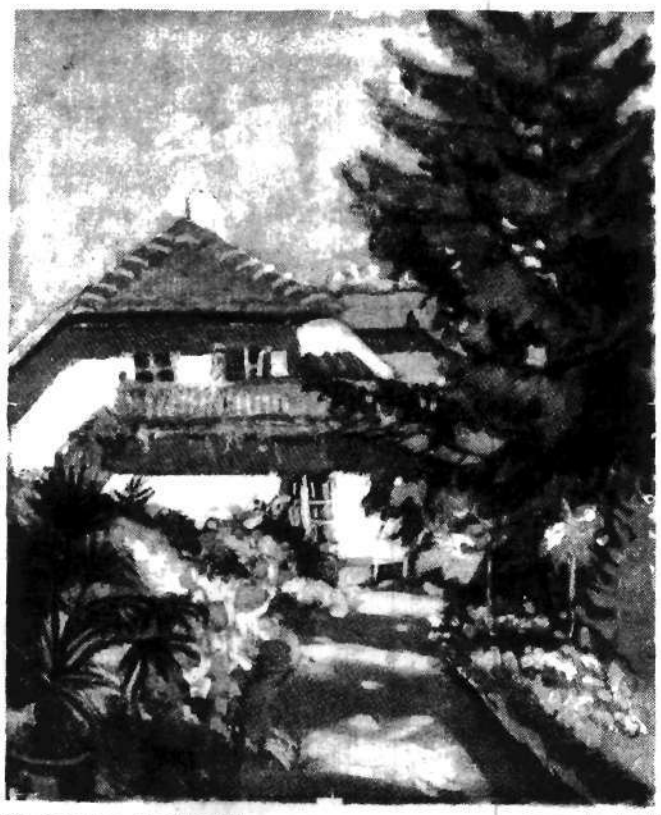

Mal. Eugenjusz Szparkowski z pracowni artysty

Jugosłowianie w Warszawie

Przyjazd i powitanie

W piątek przed północą przybyła do Warszawy wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich. Przewodniczący skupczyny dr. Kumanudi, b. ministrowie deputowani Pańkowicz i Pericz i deputowani Nikicz i Trbicz jechali bezpośrednio z Belgradu i spotkali się z wycieczką w Koluszkach. Wagon wiozący z Łodzi gości jugosłowiańskich pod przewodnictwem p. min. Andżelinovica przyczepiono do pociągu białogrodzkiego.

Na dworcu głównym w Warszawie witali gości jugosłowiańskich: p. marszałek Sejmu dr. Świtalski, wicemarszałek prof. Makowski, wicemarszałek Senatu Bogucki, poseł jugosłowiański Lazarewicz, wicemarszałek Sejmu Polakiewicz, wicemarszałek Senatu Leszczyński, dowódca O. K. generał Jarnuszkiewicz, zastępca szefa sztabu głównego gen. Kordjan Zamorski, członkowie Porozumienia parlamentarnego polsko - jugosłowiańskiego, członkowie Ligi stowarzyszeń polsko-jugosłowiańskich, oraz członkowie komitetu polskiego Porozumienia prasowego polsko-jugosłowiańskiego.

Przybyli również członkowie poselstwa jugosłowiańskiego in corpore oraz kolonja jugosłowiańska w Warszawie.

Na peronie ustawiły się oddziały kolejowe przysposobienia wojskowego oraz Związku strzeleckiego ze sztandarami i orkiestrą wojskową 36 p. p.

W chwili przyjazdu pociągu gości powitał p. marszałek Świtalski.

Przy dźwiękach hymnu narodowego jugosłowiańskiego członkowie wycieczki przeszli przed frontem, ustawionych oddziałów, kierując się do salonów recepcyjnych, skąd po krótkiem cercle udali się samochodami do hotelu sejmowego.

*

Stolica Polski wita swych gości jak najserdeczniej, z tem głębokiem przeświadczeniem, że wizyta reprezentantów jugosłowiańskiego przedstawicielstwa narodowego jeszcze bardziej zacieśni węzły przyjaźni i sympatji pomiędzy bratniemi narodami.

Urzędowe wizyty i przyjęcia

Pierwszy dzień pobytu w stolicy parlamentarzystów jugosłowiańskich z przewodniczącym Skupczyny dr. Kumanudim na czele rozpoczął się od zwiedzania przez gości jugosłowiańskich miasta, poczem prezydjum wycieczki udało się z wizytą do p. marszałka Sejmu, Świtalskiego, przewodniczącego komitetu honorowego przyjęcia p. wicemarszałka Makowskiego, poczem wszyscy uczestnicy wycieczki złożyli wizytę w Belwederze, następnie zaś posłowi jugosłowiańskiemu p. ministrowi Lazarewicowi.

Po wizycie tej goście jugosłowiańscy złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 12.30 prezydjum wycieczki przyjęte było przez ministra spraw zagranicznych p. Becka, następnie przez p. prezydenta miasta inż. Słomińskiego, o godz. zaś 1.30 przez p. premjera Jędrzejewicza.

O godz. 2-ej po południu w salonach hotelu Europejskiego komitet organizacyjny grupy parlamentarnej polsko-jugosłowiańskiej podejmował przybyłych śniadaniem.

W czasie deseru p. wiceminister Makowski wygłosił dłuższe przemówienie, zakończone toastem za ścisłość i trwałość przyjaźni, łączącej Polskę i Jugosławję. Przemówienie to goście jugosłowiańscy przyjęli długotrwałemi oklaskami.

O godz. 5-ej po południu parlamentarzyści jugosłowiańscy przyjęci byli przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku.

Min. St. Starzyński

wyjechał do Paryża

Wczoraj wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego, p. St. Starzyński, wyjechał w sprawach służbowych do Paryża.

Centrowcy -- zakładnikami

jako groźba dla Austrji

WIEDEŃ, 17.6. — Na pogróżki niemieckie, iż w razie rozwiązania stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Austrji nastąpią represje przeciwko stronnictwu centrum w Niemczech.

„Reichspost" odpowiada:

Znaczenie tych pogróżek jest wszystkim zrozumiałe. Rząd niemiecki chce przyaresztować osobistości z obozu centrowego, aby w ten sposób dostać w swoje ręce zakładników w walce przeciwko rządowi austrjackiemu. Zamiar ten przypomina czasy barbarzyńskie, kiedy jeńców pędzono przed szeregami żołnierzy, aby złamać opór oblężonych. Nie ulega wątpliwości, że i ta próba teroru rozbije się o niezłom na stanowczość katolików austrjackich.

Pogwałcony rozejm

Nowe układy chińsko-japońskie

LONDYN, 16.6. — Z Szanghaju donoszą, że wojska mandżurskie pogwałciły rozejm, zawarty pomiędzy Chinami i Japonją i rozpoczęły na własną rękę działania przeciwko wojskom chińskim na odcinku Kalgan-Dolonor.

Naczelne dowództwo wojsk chińskich wydało swym wojskom rozkaz niestawiania oporu oddziałom mandżurskim i ewakuowania zajętych pozycyj.

Jednocześnie poseł chiński w Tokjo założył ostry protest przeciwko ofenzywie mandżurskiej.

LONDYN, 16.6. — Z Tokjo donoszą, że szef sztabu armji japońskiej w Chinach generał Kaiszo został wezwany do Tokjo celem złożenia raportu o sytuacji.

Generał Kaiszo ma być mianowany wojskowym pełnomocnikiem japońskim dla rokowań pokojowych z Chinami.

Polska domaga się

lojalności od Gdańska

GDAŃSK, 17. 6. — Wczoraj komisarz generalny R. P. w Gdańsku wniósł do wysokiego komisarza Ligi Narodów wniosek z art. 39 konwencji paryskiej w sprawie prowadzenie przez Polskę spraw zagranicznych W. M. Gdańska.

We wniosku tym rząd polski domaga się stwierdzenia w drodze decyzji wysokiego komisarza, iż wolne miasto zobowiązane jest wstrzymywać się od negocjacji z państwami obcemi i zaniechać regulowania swych spraw zagranicznych bez pośredniczenia Polski.

Cytując szereg wypadków z przeszłości, rząd polski domaga się stwierdzenia, że w tych wypadkach wolne miasto uchybiło swym zobowiązaniom i że na przyszłość powinno je przestrzegać.

Poufne zebranie

przedstawicieli państw naddunajskich

LONDYN, 17.6. O godz. 17-ej odbyło sie poufne zebranie przedstawicieli państw naddunajskich, na którem szczegółowo omówiono rezolucje przyjete na konferencji w Stressie oraz sprawę utworzenia wspólnego frontu.

Biuro Reutera dowiaduje się, że poważną przeszkodą w osiągnięciu porozumienia jest kwestja zboża. Jeden z delegatów podkreślił, że dyskusje nie wyszły poza wstępne stadjum.

Aresztowania w Hamburgu

wśród wybitnych „esdeków"

BERLIN, 17.6. Ubiegłej nocy policja dokonała licznych aresztowań wśród wybitnych członków partji socjaldemokratycznej w Hamburgu. Ogółem aresztowano 35 osób.

Wśród aresztowanych znajduje się b. senator Hamburga, Eisenbarth, b. komisarz policji Schenielder, poseł do Reichstagu Stauding, oraz prezes socjaldemokratycznej organizacji Hamburga Meitman. Aresztowań dokonano w prywatnem mieszkaniu podczas narady partji socjaldemokratycznej.

80 proc. i 50 proc. zniżki na kolejach

w czasie powrotu z urlopu

Dla osób wyjeżdżających do uzdrowisk krajowych, obowiązująca taryfa osobowa przewiduje następujące ulgi przejazdowe w drodze powrotnej:

w czasie od 15 marca do 30 czerwca oraz od 1 października do 15 grudnia — 80 proc. zniżki,

w pozostałych okresach czasu — 50 proc. zniżki.

Zniżka pierwsza stanowi nowość i jest bardzo radykalnem pociągnięciem na rzecz podróżnych i uzdrowisk krajowych.

Ministerstwo komunikacji nie zamierza w roku bieżącym wprowadzać w tym względzie zmian, o ile nie nastąpi ogólna zmiana taryfy osobowej, która jest przedmiotem rozważań w Ministerstwie.

Prowokacyjny memorjał w Londynie

Niemcy upominają się o Afrykę i nowe tereny

LONDYN, 17.6. Minister Hugenberg przesłał w imieniu delegacji niemieckiej wczoraj wieczorem do komisji ekonomicznej konferencji memorjał, który wyraża poglądy rządu niemieckiego na sposoby, jakie doprowadzić mogą do poprawy gospodarczej świata, a Niemiec w szczególności.

Tezy, wysunięte przez memorjał niemiecki wywołały wielkie poruszenie wśród członków konferencji, zważywszy na nieoczekiwaną argumentację, którą posługuje się delegacja niemiecka.

Korespondent PAT-a zapoznał się z oryginałem niemieckim memorjału, przesłanym prezesowi komisji ekonomicznej, premjerowi holenderskiemu Colliń'owi.

Memorjał rozpoczyna się od cytowania książki znanego filozofa niemieckiego Oswalda Spenglera p. t: „Der Untergang des Abendlandes" i stwierdza m. in.:

„Niemcy obecne pod kierownictwem Hitlera prowadzą walkę z upadkiem świata zachodniego. Nie chcemy zatracić męstwa i ducha naszych przodków. Nie chcemy również dać się zniszczyć przez niższe gatunkowo społeczeństwo, jakie wśród naszych ludów wyrasta. Ceny, towary, kredyty, gospodarka i t. d., są to wszystko pojęcia podrzędne, wobec pojęcia wielkiego i twórczego człowieka, jakie narody zachodu odziedziczyły po swych ojcach. Walczymy w Niemczech o to pojęcie. Jeżeli zostaniemy pokonani, to i inne narody świata zachodniego pokonane zostaną z nami, lub po nas.

Jeżeli świat pragnie się uzdrowić, musi przedewszystkiem pozwolić Niemcom na uzdrowienie się. Kto przypuszcza, że poszczególne narodowe organizmy gospodarcze mogą być uzdrowione przez gospodarkę wszechświatową, stawia sprawę do góry nogami. Z niemieckiego punktu widzenia istnieją tylko dwie objektywne możliwości podniesienia międzynarodowej zdolności płatniczej Niemiec. Jedna — to oddanie Niemcom z powrotem imperjum kolonjalnego w Afryce. Druga — to dać narodowi bez dostatecznych obszarów nowe tereny, na których energiczna i twórcza rasa niemiecka mogłaby się osiedlać i tworzyć wielkie dzieła pokoju".

LONDYN, 17.6. Fantastyczny i prowokacyjny memorjał Hugenberga stanowi niebywałą sensację.

Delegacja niemiecka zawiadomiła zarówno MacDonalda, jak i Colina, że nie bierze żadnej odpowiedzialności za ten dokument, który zawiera osobisty punkt widzenia ministra Hugenberga.

W kołach delegacji niemieckiej panuje istny popłoch z powodu nieobliczalnego kroku, za który Hugenberg stanie się kozłem ofiarnym. **Hugenberg został dziś odwołany i wieczorem wyjedzie do Berlina.**

Wątpliwe jest, aby powrócił on do Londynu, a według opinji, wyrażonej wobec kilku przedstawicieli prasy orzez męża zaufania Hitlera w delegacji niemieckiej, burmistrza Hamburga Krogmanna, oczekiwać należy dymisji Hugenberga, nie można bowiem — zdaniem Krogmana — tolerować, aby Hugenberg narażał na śmieszność delegację niemiecką, i podrywał autorytet i jednolitość polityki zagranicznej Rzeszy, reprezentowanej przedewszystkiem przez kanclerza Hitlera.

LONDYN, 17.6. Według wiadomości z sekretarjatu konferencji gospodarczej delegacja niemiecka wkrótce po godz. 12 w południe wycofała memorjał Hugenberga.

Przed rozejmem

Trzy dni przerwy w konferencji londyńskiej

LONDYN, 16.6. — Konferencja ekonomiczna w rzeczywistości uległa przerwie na trzy dni, formalnie dla dania czasu ułożenia porządków dziennych programów i procedury obu komisyj, ale są to tylko powody pozorne, za któremi kryje się powód rzeczywisty, a mianowicie wyczekiwanie na rezultaty narad przedstawicieli skarbowych i banków centralnych, usiłujących uregulować wzajemne stosunki trzech wielkich walut świata.

Onegdaj wieczorem utrzymywała się pogłoska, że porozumienie zostało już osiągnięte i stabilizacja po kursie 4.05 dolarów za jeden funt jakoby jest dokonana.

Wczoraj rano natomiast konferencja była pod wrażeniem oświadczenia amerykańskiego sekretarza skarbu Woodina, które w pierwszej chwili zrozumiane zostało jako kategoryczne zaprzeczenie.

Tymczasem prawda leży pośrodku, porozumienie jeszcze nie zostało zawarte, ale oświadczenie Woodina bynajmniej nie zaprzecza, jakoby porozumienie nie było aktualne.

Porozumienia tego nie można nazywać formalnie stabilizacją, albowiem niema mowy o powrocie narazie do złotego parytetu czy dolara, czy funta, ale jest to stabilizacja de facto, którą najlepiej określa termin ministra Bonneta, który nazwał ją rozejmem walutowym.

Konferencja uległa trzydniowej przerwie, aby doczekać się rozejmów walutowego i ekonomicznego, bez których harmonijny przebieg prac w obu komisjach byłby niemożliwy.

Rozejm ekonomiczny, do którego zgłosiło już przystąpienie 30 państw, ma charakter wszechświatowy.

Natomiast rozejm walutowy jest rozejmem trzech wielkich potęg finansowych świata: Ameryki, Anglji i Francji.

Od uregulowania zaś stosunku dolara, funta i franka zależy sytuacja wszystkich innych walut, które się do tego rozejmu walutowego przystosują.

LONDYN, 17.6. — W ciągu piątku 7 dalszych państw zadeklarowało gotowość przystąpienia do przewidzianego układu o rozejmie celnym na przeciąg trwania konferencji gospodarczej, a mianowicie: ZSSR., Szwajcarja, Brazylja, Holandja, Bułgarja oraz Litwa.

Ogółem przyłączyło się do projektu takiego paktu dotychczas 41 państw, reprezentujących 80 proc. handlu światowego.

Redukcja 1000 górników

na kopalniach śląskich

Kopalnia „Rymer" w pow. rybnickim zgłosiła do komisarza demobilizacyjnego w Katowicach wniosek o redukcję 800 robotników. Tak samo koksownia „Emma" zgłosiła do redukcji 150 robotników.

W sprawie tej interwenjuje Zw. Górników ZZZ u komisarza demobilizacyjnego.

Nowy sejm gdański

przed wyborami senatu

GDAŃSK, 17. 6. — Nowym prezydentem Sejmu wybrany ma być von Wnuck, który już w zeszłym roku piastował to stanowisko. Pierwszym wiceprezydentem ma zostać dotychczasowy prezydent, centrowiec Potrykus, a drugim hitlerowiec Batzer.

Jutro odbędzie się rozmowa pomiędzy b. prezydentem Ziehmem a prezydentem Rauschingiem w sprawie współpracy między hitlerowcami a stronnictwem niemiecko-narodowem w Gdańsku.

Na pierwszem posiedzeniu nowowybranego sejmu, w dn. 20 b. m. pod przewodnictwem b. prezydenta senatu dr. Ziehma, po wyborze nowego prezydjum i senatu uchwalona ma być także zmiana regulaminu obrad, nadająca prezydentowi sejmu większą władzę.

Pi zakończeniu obrad prezydent senatu dr. Rausching wygłosi przed gmachem sejmu przemówienie do bojówek hitlerowskich.

Po zakończeniu obrad prezydent stępnie na plac przed b. koszarami piechoty pruskiej, gdzie odbędzie się olbrzymia manifestacja, na której przemawiać będą przywódca hitlerowców gdańskich, komisarz Rzeszy do spraw pracowników biurowych Forster, prezydent senatu dr. Rausching i inni agitatorzy narodowo-socjalistyczni.

Dry. L. Barański

do Londynu

Wczoraj wyjechał do Londynu dr. Leon Barański, zastępca dyrektora naczelnego Banku Polskiego.

Dr. L. Barański weźmie udział w pracach delegacji polskiej na światową konferencję monetarną i ekonomiczną.

Gerecke skazany

na 2 i pół lat więzienia

BERLIN, 17.6. Dziś zapadł wyrok w głośnym procesie przeciwko b. komisarzowi Rzeszy do spraw zatrudnienia bezrobotnych Gereckemu.

Został on skazany na 2 i pół lat więzienia i 100.000 marek grzywny za sprzeniewierzenie na tle wydawniczem.

Dochodzenia działalności Gereckego w t. zw. komitecie wyborczym Hindenburga zostały umorzone.

Współpraca dla pokoju
na 8 zjeździe P. R. P.

Delegacja rumuńska na 8-my zjazd Porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego (P. R P.) złożyła w piątek o g. 10-ej rano wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 11-ej rano odbyło się w lokalu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych plenarne posiedzenie, na którem obecni byli podsekretarz stanu M. S. Z. p. Szembek, poseł rumuński w Warszawie p. Cadere, poseł Rzplitej w Bukareszcie — Arciszewski i naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. p. Przesmycki.

Obrady zagaił min. Szembek, witając serdecznie przybyłych gości rumuńskich.

Min. Szembek mówił m. in.:

„Myśląc nad doświadczeniami, które zebraliśmy podczas swego pobytu w naszej ojczyźnie, stwierdzam, że silne więzy sojuszu łączącego nas oparte są na wspólnocie naszych interesów i że wynikają one nietylko z odwiecznej tradycji i wzajemnej sympatji naszych narodów, lecz stanowią nakaz, wywołany nieodzownemi koniecznościami życia.

Na to, aby sojusz ten nabrał życia, aby wyszedł z milczących i skrytych gabinetów, trzeba, aby stał się dorobkiem i własnością moralną każdego obywatela. Na tem polega rola Panów. Wam przypada obowiązek rozpowszechniać jego dobroczynne skutki i uprzytomniać to w świadomości ogółu, realizując w ten sposób potężną koncepcję jego twórców".

Z kolei zastępca naczelnika wydziału prasowego rumuńskiego M. S. Z. p. Dragu dał wyraz przekonaniu, że otwarte wczoraj obrady odbywające się wśród doniosłych wydarzeń na terenie międzynarodowym przyczynią się do utrwalenia solidarności polsko-rumuńskiej.

Prezes polskiego komitetu P. R. P. red. A. Romer zwrócił uwagę, że tylko co z okazji pewnego paktu stosunki polsko-rumuńskie przeszły próbę doświadczenia i okazało się, jak trwałe i doniosłe mają one znaczenie.

Można różnemi drogami iść do wspólnego celu — mówił p. Romer Ostatni przemawiał prezes delegacji rumuńskiej, senator Fagure. Najważniejszy ustęp jego przemówienia brzmiał:

— Podstawą bytu zarówno Polski, jak Rumunji musi być zachowanie obecnych granic. Kto podnosi sprawę tych granic, ten przygotowuje wojnę, kto jest za ich utrzymaniem, ten pracuje dla pokoju".

Po przemówieniach tych rozpoczęła się dyskusja nad rocznemi sprawozdaniami obu komitetów oraz złożonemi przez obie strony propozycjami.

O godz. 13.30 delegacja rumuńska przyjęta była na audjencji przez p. ministra Becka.

O godz. 14-ej odbyło się śniadanie w poselstwie rumuńskiem.

Popołudniu dziennikarze rumuńscy zwiedzali Warszawę, a wieczór spędzili w teatrze „Rex".

Prezes Sławek
na zebraniu we Lwowie

LWÓW, 17.6. W przeddzień zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych BBWR ziem południowo-wschodnich odbyło się w sali klubu BBWR we Lwowie ogólne zebranie wszystkich posłów i senatorów tej części państwa.

Przybyłych na zebranie prezesa Sławka oraz p. wojewodę Beline-Prażmowskiego powitano owacyjnie. Prezesem Rady Naczelnej BBWR ziem południowo-wschodnich został wybrany pos. Domaszewicz, wiceprezesami wybrani zostali senator Loewenhertz i wice-prezydent miasta Lwowa pos. Zdzisław Stroński, zaś sekretarzem generalnym Rady pos. Wł. Wojtowicz.

Zebranie wysłało depeszę do dotychczasowego prezesa rady naczelnej płk. Koca z podziękowaniem za wieloletnią pracę.

Prezes Sławek w towarzystwie generalnego sekretarza Bloku pos. Brzęk-Osińskiego odjechał do Warszawy.

Roosevelt bez kongresu
6 miesięcy wolnej ręki

LONDYN, 17.6. — Kongres amerykański został we wczorajszych wczesnych rannych godzinach odroczony.

Senat poprzednio przyjął projekt ustawy w sprawie pensyj weteranów, zgodnie z wnioskiem prezydenta Roosevelta.

Wobec odroczenia Kongresu prezydent Roosevelt zyskuje przez 6 miesięcy całkowicie wolną rękę dla przeprowadzenia swego obszernego programu gospodarczo-finansowego.

Kongres pozostawia Rooseveltowi władzę niemal dyktatorską w sprawach monetarnych, bankowych, przemysłowych i rolnych.

Prezydent Roosevelt opuszcza Waszyngton dziś wieczorem, udając się na wybrzeże Massachusetts, skąd odpłynie jachtem na dwutygodniową wycieczkę.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 17 b. m.

Dewizy

Belgja 124.60 — 124.55; Holandja 358.35; Londyn 30.25; Nowy Jork 7.42; Nowy Jork (kabel) 7.43; Paryż 35.09; Szwajcarja 172.16; Włochy 46.65.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 38.00; 7 pr. poż. stabilizacyjna 49.50 — 50.00 — 49.38; (odcinki po 100 dol.) 51.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 101.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.25; 8 proc. LZ. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. B. gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 8 proc. LZ. Warszawy 40.38.

Akcje

Bank Polski 76.00 — 75.75 — 76.00; Lilpop 9.50.

Amerykanie i Polacy
na czele szachistów

FOLKESTONE, 17.6. W piątej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego Stany Zjednoczone zwyciężyły Belgję 3½:½, a Polska Łotwę i Litwa Węgry 2½:1½ pkt.

Inne spotkania jeszcze się nie zakończyły, przyczem Anglja ma 1½ punktu z Francją, Austrja 1½ pkt. z Islandją, Włochy 1½ pkt. ze Szwecją, a Danja pół punktu z Czechosłowacją. Drużyna szkooka nie grała.

Z graczy polskich w grze z Łotwą dr. Tartakower wygrał, a Frydman, Makarczyk i Regiedziński zakończyli swe partje na remis.

Dotychczas najwięcej punktów osiągnęła drużyna Stanów Zjednoczonych, która broni puharu lorda Hamilton-Russella, nagrody, o którą toczy się walka.

Na drugiem miejscu znajduje się drużyna polska, która wczoraj grała z drużyną angielską.

Dziennikarze czeskosłowaccy
na dworcu w Warszawie

W piątek pociągiem pośpiesznym z Pragi przejeżdżali przez Warszawę dziennikarze czeskosłowaccy, w drodze do Estonji, Łotwy, Finlandji i Litwy.

Wycieczce dziennikarzy czeskosłowackich, składającej się z 11 osób, przewodniczy przedstawiciel czeskiego M. S. Z. dr. Walter, a towarzyszy jej przedstawiciel poselstwa estońskiego w Pradze, p. Rening.

Dziennikarzy czeskosłowackich powitali na dworcu przedstawiciele Komitetu polskiego porozumienia prasowego polsko-czeskosłowackiego i w bufecie na dworcu podejmowali ich herbatką.

Dziennikarze czeskosłowaccy o g. 0.20 w nocy odjechali wileńskim pociągiem pośpiesznym do Zemgale.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

KOMUNIŚCI NA WĘGRZECH

Wczoraj w Budapeszcie wykryto organizację młodzieży komunistycznej. Tegoż dnia na dom socjalistycznych związków zawodowych napadli wykluczeni ze związku członkowie komunistyczni, zdemolowali lokal i poranili obecnych, policja aresztowała 30 komunistów.

GOŚCIE W BELGRADZIE

Do Białogrodu przybyli przedstawiciele kolejarzy i marynarzy czeskosłowackich i polskich, biorący udział w kongresie słowiańskiej Ligi organizacyj narodowych kolejarzy i marynarzy.

UNIWERSYTET W ROSTOCKU ZAMKNIĘTY

Rektor uniwersytetu w Rostocku zawiesił wykłady wobec awantur urządzonych przez studentów hitlerowców.

NAPAD NA OBÓZ KONCENTRACYJNY

Na obóz koncentracyjny pod Zgorzellcami (w Niemczech) dokonano ubiegłej nocy napadu, padło kilkadziesiąt strzałów, sprawców nie wykryto.

ROZWIĄZANIE IZB ROLNICZYCH W PRUSACH.

Rząd pruski rozwiązał izby rolnicze dla przeprowadzenia w przyśpieszonem tempie nowych wyborów.

TITULESCU W PARYŻU

Przejazdem do Londynu bawił wczoraj w Paryżu kilka godzin rumuński minister spraw zagranicznych Titulescu, i odbył z ministrem Paul Bonkourem konferencję.

DOLLFUSS W PARYŻU

Kanclerz austrjacki Dollfuss bawił wczoraj przejazdem w Paryżu i konferował z min. Paul Boncour'em.

ZGON GUBERNATORA BESKIDA

W Użhorodzie zmarł w 78 roku życia gubernator Rusi Przykarpackiej Antonin Grigorij Beskid.

NOWY MINISTER OŚWIATY NA ŁOTWIE

Na miejsce p. Keninsza ministrem oświaty na Łotwie został mianowany minister rolnictwa Gulbis.

KARJERA HITLEROWSKIEGO REDAKTORA

Jeden z naczelnych redaktorów organu hitlerowskiego „Völkischer Beobachter" — Gerhardt Binz mianowany został referentem dla spraw szerzenia wiedzy wojskowej w min. spr. wewnętrznych Rzeszy.

REKORD SZYBKOŚCI OKRĘTU

Parowiec niemiecki „Bremen" pobił rekord szybkości przepłynięcia Atlantyku, zdobywając błękitną wstęgę. Parowiec ten odbył drogę z Nowego Jorku do Cherbourga w ciągu 4-ch dni 17 godzin i 43 minut rozwijając przeciętną szybkość 28,14 mil morskich na godzinę.

FORTYFIKACJA SACHALINU

Admilalicja japońska otrzymała kredyty na ufortyfikowanie południowej części wyspy Sachalin.

CHOROBA GANDHIEGO

Mahatma zasłabł nagle na ślubie swego syna. Stan Gandhiego, który jest wycieńczony głodówką, budzi obawy.

UNIEWINNIENIE ZABÓJCZYNI

Trybunał przysięgłych w Paryżu uniewinnił Condolorję Brau-Soler, która zamordowała brzytwą swego kochanka Lorollego, podającego się za naturalnego syna Franciszka Józefa.

ZARAZA W HISZPANJI

W Hiszpanji panuje tajemnicza choroba, podobna do grypy, która powoduje paraliż i zapalenie opon mózgowych. Wiele osób już zmarło.

NOWY „VORWAERTS"

W Karlowych Varach zaczął wychodzić „Neuer Vorwärts" pismo socjalistów niemieckich, którzy zapowiadają ostrą walkę z narodowym socjalizmem.

SZWEDZI W GDYNI

Szwedzkie statki wojenne „Gustaw V" i „Drootning Victoria" pod dowództwem admirała Tamina odpłyną z Karlskrony 27 b. m. do Gdyni, gdzie pozostaną do dnia 2 lipca.

PANTERA POD SAMOCHODEM

Z wędrownej menażerji w Walencji uciekły dwie pantery. Jedną z nich przejechał samochód, na drugą policja urządziła obławę.

Pełna tabela
wczorajszego ciągnienia Loterji Państwowej

50.000 zł.: 144482.
20.000 zł.: 56395.
15.000 zł.: 40337 139690.
10.000 zł.: 127277.
5.000 zł.: 109677 123650
2.000 zł.: 116324.
1.000 zł.: 24294 59295+ 94510 115552.

500 zł.: 5087 32170 40363 124611 127114.

400 zł.: 4709 14029+ 36650 83821 123941 130612 138592.

250 zł.: 159 29277 29626 32068 38446 46043 56069 59147 80301 108141 135297 141263 154188.

200 zł.: 102 4240 4947 5311 17172 21064 21417 21846+ 23591 31139 39219 45918 45928 51407 52047 53848 55403 55658 55788 57524 61565 65950 67899 77132 78543 78594 84033 86265 95536 105690 106663 107159 108761 112908 115366 120223+ 121758 133820 137609 143500 151480 154310+.

Stawki
1-sze ciągnienie

191 735 937 1492+ 2045 76 80 191 392 3312 4669 750+ 5001 262 775 853 7195 457 74 649 937 8527 38 930 9307 402 920

10002 304 737+ 950 11510 621 61 12604 73 805 974 13162 258 547 800 14074 285 391 553 15120 464 752 78 16670 17092 370 797 810 18291 19030 136 261

20401 21076 481 657 945 22011 154 695 848+ 23426 619 24087 168 431 817 944 25702+ 833 994 26065 123 250 769+ 75 941 91 27116 436 515 31 39 695 925 28938 57 29219 875 84

30368 31101 641 32051 209 437 598 33013 20 354 818 923 34077 166 265 66 903 32 35103 510 778 949 64 36193 37408 38011 881 39487 711 35 54

40935 41005 50 813 42154 598 771 832 43141 57 273 771 896 934 44024 115 317 951 45217 638 62 46721 828 47306 534 852 911 22 48102 486 996 49396 505+ 804

50141 384+ 94 450 51070 203 665 808 953 52211 54 67 71 97+ 442 575 826 53011 163 291 440 966 54343 899 55274 963 66 56083 95 293 883 57079 602 28 874 58068 441 555 59634 931

60005 377 537+ 614 61109 288 331 417 749 51 837 62091 512 674 758 828 63030 98 145 46 64412 783 807 65555 670 705 41 66891 67046 189 68006 93 157 208 963+ 69016 497

70023 308 74 466 936 71201 457 504 95 882 72072 158 247 427 579 73003 568 74042 97 537 640 926 75320 454 577 661 891 76207 78016 205 535 703 40 79229 56 713 68

80436 573 724 930+ 81023 133 830 78 82955 83226 67 612 84456 759 85099 881 86590 725 87073 510 23 726 88421 69 612 721 884 89204 322 92 623 968

90640 746 916 91051 122 75 822 69 92247 318 21 568 719 93536 850 94426 816 55 95199 283 512 821 994 96240 46 832 97472 756+ 964 98223 27 334 785 959 99063 160 259 371 438 534 66+ 98 609 61 804 88 902 97+

100191 481 527 806 985 101019 143 205 302 442 581 852 102979 103395 462 570 75 104828 960 105145 71 219 875 106515 822 57 945 107622 108018 106 440 98 728 888 109396 468 682 748 883

110400 508 766 111077 393 468 616 112004 420 555 87 768 911 113 515 957 114000 57 245 350 656 115015 90 116301 989 117236 411 570 966 118305 656 119224 384 711 836 84+ 928

120047 182 359 626 121202 420 510 730+ 804 122128 48 798 809 123118 310 598 754 966 124011 313 457 125040 76 113 17 427 997+ 126305 15 426 31 802 127811 128007 880 958 129211 819 130248 383 480 716 888 131133 78 534

130248 386 480 716 888 131133 78 534 593 601 134260 719 824 135051 178 973 136046 459 869 137134 444 138127 655 139094 144 54 222 57 345 669

140774 975+ 141511 142020 85 114 241 659 970 143375 417 521 723 145020 71 89 285 390 574 84 146408 30 147186 985 148317 59 934 149030 605 30 712

150022 314 987 151427 873 152274 89 153113 154007 168 607 53 883

II-gie ciągnienie

53 246 96 345 436 811 1228 439+ 881 99 2259 436 70 3025 98 116 218 838 909 4167 316 427 581+ 5264 99 594 604 64 6480 729 7180 278 458 65 623 96 8275 462 626 9684 700 874

10125 666 816 11266 12507 666 13291 443 14995 15256 668+ 16139 330 489 17043 224 618 859 62 972 79 18242 526 45

2018 91 697 21788 910 22193 406 878 23930 24043+ 876 25164 209 472 26019 54 260 726 83 867 27226 660 93 989+ 28025 318 821 29240 62 323 445 516 803

30048 31224 314 400 64 533 713 18 933 32418 664 33394 858 34334 890+ 981 35092 119 349 859 36348 439 749 37024 646 769 857 38470 854 39363 90 95 614 826

40071 104 69 420 41083 456 505 757 929 80 42088 319 448 798 932 43092 687 742 64 44266 96 443 45196 255 440 863+ 66 46031 120+ 292 319 64 66 508 777 873+ 47038 608 79 752 48248 507+ 29 633 57 49063 702

50063 77 196 209 680 51614 52366 437 561 696 703 806 47 939 53035 182 426 536 607 773 54007 65 74 171 262 348 915 64 81 55845 912 56201 57 747 838 57065 332 506 636 58296 707 59022 344 409 560

60010 575 61285 482 935 62280 427 70 529 815 63717 89 829 940 64231 728 60 65169 214 422 560 66041 289 504 67696 68102 86 91 276 983

70372 802 10 71051 52 137 224 51 72+ 72108 84 493 585 73514 765 74249 555 985 75763

76876 970 77736 56 801 78443 587 690 702 51 79781

80358 70 548 778 81698 82102 55 729 97 947 83057 272 596 602+ 896 84080 366 77 550 705 908 85032 142 216 436 702+ 32 86082 531 780 908 74+ 87186 537 639 930 63 86 88445 536 713 878 89338 601 72 763 75+ 895

90023 112 217 415 652+ 758 900 91339 571 868+ 92236 323 92 757 93304 545 76 94 337 559 921 95018 132 90 96062 497 71 836 97306 15 584 691 98289+ 99504 48 94 995

100518 101310 504 11 102132 262 365 542 84 857 103293 104046+ 106 234 659 733+ 105165 378 576 800 33 106392 561 99 615 39 62 87 982 107038 309 51 108398 646 712 109012 49 256 401 729

110617 73 844 57 900 98 111104 747 112104 82 636 841 992 113133 363 438 935+ 114840 115782 116285 404 536 117015 346 894 118236 681 752 92 119749 55 978

120223+ 458 121027 138 780 936 122421 706 123127 344 546 617 61 124037 111 311 578 896 125179 889 26008 105 6 308 517 825 93 980 127052 882 983 128833 973 129307 911 92

130078 102 200 308 76 415 520 790 961 131296 430 768 132516 812 961 133088 91 634 134323 625 895 135191 295 342 798 136025 633 62 774 835 945 88 98 137830 138158 273 329 406 711 30 958 139260 705

140427 771 141643 142238 53 600 28 811 143074 98 331 144025 43+ 760 145592 634 146558 700 810 147276 895 914 148180 261 330 434 149256

150264 151030 35 519 794 943 152789 99 938 153553 644 154115 242

Losy II klasy nabywaj, sprawdzaj i zamieniaj w kolekturze J. Haładejowej p. f. „SZUKASZ SZCZĘŚCIA? — WSTĄP NA CHWILĘ"

Centrala — Nowy Świat 68 Oddziały: Krak. Przedm. 87. Chłodna 68. Nowy Świat 30 Marszałkowska 86. Żelazna 75 Bezpłatne sprawdzanie urzędowej tabeli wygranych.

Czytajcie „KINO"

K. Witkowicki 1)

Czy żona?

Lipy pachniały. Słodki zawrotny zapach starych drzew, ocieniających duży dziedziniec sądowy, zdawał się przenikać wszędzie, aż do wnętrza gabinetu sędziego śledczego na parterze gmachu sądowego.

Przez wąską szparę uchylonych okien wpadał ów zapach wraz z chłodnym zielonkawym cieniem liści, zasłaniających szyby. Firanka przy oknie poruszała się od leciutkiego powiewu, który co pewien czas znacił upalny bezwład, wiszący w powietrzu.

Sędzia śledczy, Stefan Kaniewski sięgnął po karafkę i nalawszy sobie szklankę wody, wypił ją jednym tchem. Dłoń drżała mu zlekka, gdy odstawiał szklankę z powrotem na biurko. Pochylił głowę i zabrał się do studjowania leżących przed nim na stole aktów.

Nosiły one nagłówek wypisany dużemi literami na pierwszej szarej karcie: „AKTA W SPRAWIE ZABÓJSTWA POPEŁNIONEGO NA OSOBIE MARJANA DORNA, DYREKTORA CUKROWNI MORNY".

„Marian Dorn..." Sędzia przymknął zlekka powieki. To nazwisko! Jakim bólem przejmował go kiedyś jego dźwięk. „Ale nie, nie trzeba o tem myśleć Mam przed sobą sprawę o zabójstwo. Reszta jest nieważna".

Otarł chusteczką czoło, zroszone potem. Nacisnął dzwonek na biurku.

W drzwiach ukazał się natychmiast, stary woźny Stanisław.

— Stanisławie, proszę, by mi przyprowadzono oskarżoną Joannę Dornową. Badanie było naznaczone na 10-tą, a teraz — spojrzał na zegar, wiszący naprzeciw biurka — już 10 minut po 10-tej.

— Oskarżona pod strażą czeka w korytarzu, panie sędzio, — powiedział woźny.

— Wprowadzić.

„Joanna Dornowa. Joanna..." Nagły przypływ czułości schwycił go za serce. Ale opanował się. „Joanna Dornowa jest oskarżona, która mam za chwilę badać. Ot, wszystko." Wychylił jeszcze szklankę wody.

Do drzwi zapukano.

— Proszę wejść.

Drzwi otworzyły się. Na progu w towarzystwie strażnika więziennego ukazała się drobna postać kobieca. Posuwała się przed siebie, ale głowę miała odwróconą w stronę korytarza. Robiło to wrażenie, jakgdyby nie mogła oderwać wzroku od karty wizytowej, przybitej na drugiej stronie drzwi gabinetu sędziego.

Stefan Kaniewski wiedział doskonale, co ta karta zawierała. Na białym prostokącie papieru widniało: „Stefan Kaniewski, sędzia śledczy spraw szczególnej wagi". Na tę to kartę zapatrzyła się oskarżona. Ta karta widocznie, zaskoczyła ją swą treścią, gdyż jeszcze wchodząc w progi gabinetu miała na twarzy wyraz głębokiego zdumienia i jakgdyby bolesnego przestrachu.

— Proszę niech pan nas zostawi samych, — powiedział sędzia do strażnika. — I proszę poprosić tu pana sekretarza, — dorzucił, zwracając się do Stanisława.

Strażnik więzienny zasalutował i wyszedł. Woźny za nim.

Sędzia Kaniewski i oskarżona zostali przez chwilę sami w gabinecie.

— Proszę, niech pani siada, — rzekł uprzejmie sędzia, wskazując młodej kobiecie fotel po przeciwnej stronie biurka.

Na dźwięk tego głosu, oskarżona podniosła ku jego twarzy oczy; duże ciemne oczy, których kąciki nieznacznie podniesione były ku górze, nadając im jakiś egzotyczny niepokojący wyraz. Oczy te były ocienione ciemnemi pierścieniami, pozostałością wypłakanych łez i bezsennych nocy. Twarz była bardzo blada i taka maleńka, jak twarz dziewczynki. Wargi zlekka drżały.

„Jaka mizerna" przeleciało przez głowę sędziego, ale nie zatrzymał się długo na tej myśli.

Oskarżona spojrzała mu prosto w twarz i wargi jej poruszyły się, jakgdyby chciały coś powiedzieć. Sędziemu zdawało się, że usłyszał słowa „nie wiedziałam..." ale w tejże chwili drzwi otworzyły się bezszelestnie i w progu ukazał się sekretarz sędziego.

— Proszę, niech pan siada do protokółu, — rzekł Kaniewski — zaczynamy badanie.

W gabinecie zapanowała chwila ciszy. Oskarżona siedziała wyprostowana na krześle, patrząc przed siebie nieruchomym, jakgdyby łzawym wzrokiem.

Na dźwięk głosu sędziego drgnęła i znowu spojrzała na niego.

— Co pani wie o zabójstwie, popełnionem na osobie męża pani, Marjana Dorna w dniu 20 maja tego roku o godzinie 7-mej przed wieczorem? — spytał sędzia.

Znowu nastała chwila ciszy. Oskarżona pochyliła głowę, widocznie, zbierając myśli.

Sędzia dodał, zanim cośkolwiek odpowiedziała:

— W chwili po śmierci Marjana Dorna oświadczyła pani, że zginął naskutek nieostrożnego pani strzału z browninga. Czy podtrzymuje pani to twierdzenie w dalszym ciągu?

W głosie sędziego dźwięczało coś jakgdyby pragnął usłyszeć odpowiedź przeczącą na to pytanie. Ale Joanna Dornowa powiedziała pewnym, choć cichym głosem:

— Tak jest, panie sędzio. Mąż mój został zabity kulą rewolwerową z mojego browninga. Zabiłam go nieumyślnie.

Palce sędziego zabębniły niecierpliwie po szarej okładce aktów.

— Proszę, niech pani mówi, jak to było.

Joanna Dornowa zaczęła mówić cichym i monotonnym głosem.

— Tego dnia, 20 maja, popołudniu było bardzo parno, zbierało się na burzę. Mąż mój spał dłużej, niż zazwyczaj po obiedzie. Koło 6-ej wypiliśmy herbatę na ganku. Potem, mąż zaproponował, żeby pójść do strzelnicy i poćwiczyć się w strzelaniu. Lubił bardzo tę rozrywkę, pozatem, mówił, że kiedy się mieszka na wsi, trzeba umieć dobrze strzelać.

— Czy mąż pani obawiał się jakiegoś napadu?

Dornowa spojrzała z niepokojem na pytającego.

— Nie. Dlaczego? — powiedziała niepewnie.

— To proszę, niech pani mówi dalej.

— Więc, poszliśmy do strzelnicy. Był to pawilon w ogrodzie o kilkadziesiąt metrów od domu. Do wnętrza prowadziły ze dworu szklane drzwi. Tego dnia mąż uczył mnie strzelania z rewolweru. Niebardzo lubiłam te zabawę. Pan wie... Oskarżona przerwała, zaczerwieniła się gwałtownie, jakgdyby coś niepotrzebnie jej się wyrwało. Wyraz twarzy sędziego był nieprzenikniony. Wargi miał zaciśnięte, powieki spuszczone pod dużemi w ciemnej oprawie okularami. Joanna Dorn ciągnęła dalej:

— Nie lubiłam strzelania, ale mężowi sprawiało to przyjemność. Tymczasem na dworze zaczęło zanosić się na burzę, pierwszą majową wiosenną burzę. Tumany piasku, podnoszone przez naglą wichurę, uderzały w szklane drzwi strzelnicy. Niebo zachmurzyło się tak bardzo, że w strzelnicy było aż ciemno. Zaproponowałam mężowi; by pójść do domu, bo zaraz będzie ulewa, ale powiedział bym jeszcze wystrzelił ostatnie trzy naboje. Wyciągnęłam dłoń z rewolwerem w kierunku celu. W tej chwili wichura na dworze wzmogła się jeszcze, wiatr otworzył gwałtownie jedną połowę szklanych drzwi i zatrzaskując je z powrotem, uderzył niemi o moją wyciągniętą dłoń, przygotowaną do strzału. Ręka poszła w bok, rewolwer wystrzelił i zamiast w cel, trafiłam w mego męża. Padł zalany krwią na podłogę strzelnicy....

Oskarżona cały czas mówiła bardzo cicho, ale ostatnie słowa przeszły w szept, ledwo dosłyszalny. Oddychała bardzo ciężko. Była tak blada, że na tle twarzy wargi wyglądały, jak stulony czerwony kwiat.

Sędzia Kaniewski siedział z pochyloną nad biurkiem głową, milcząc. Dłoń jego poruszała się machinalnie po stole, kreśląc palcem na aktach jakieś tajemnicze znaki. Ale w tej chwili robił wrażenie człowieka, gotującego się do jakiegoś potężnego skoku. Czuło się, że na wargach drży mu jeden wyraz, ale tak mocny, że zdruzgocze całe zeznanie tej kobiety.

W gabinecie zapanowała przejmująca cisza. Zegar na ścianie tykał miarowo, szeleścił papier, na którym sekretarz w pośpiechu notował słowa protokółu. Gdzieś daleko za murami gmachu rozległ się sygnał przejeżdżającego samochodu.

Tu, w ciszy uroczystego pokoju w zielonkawym cieniu gałęzi lip, zaglądających przez szyby do okien, dwoje ludzi mierzyło się ze sobą na śmierć i życie. Ta drobna, blada kobieta, która bez wątpienia kryła jakąś okropną tragedję i ten mężczyzna, który chłodem swego bystrego spojrzenia pokrywał jakąś niewyjaśnioną tajemnicę. Był to jedyny w swoim rodzaju pojedynek, do którego każde z nich gotowało się w milczeniu.

(d. c. n.)

Tysiące żółtych dziewcząt

sprzedają własni rodzice handlarzom kobiet

„Wśród Azjatek, uprawiających nierząd, największą grupę stanowią Chinki". Stwierdza to raport, złożony Lidze Narodów przez jej Komisję ekspertów, która przez dwa lata badała stan handlu kobietami na Wschodzie.

Chinki! — nie tylko dlatego, że to najliczniejszy naród w Azji, ale dlatego także, że straszliwy jest ogrom nędzy chińskiej i wreszcie dlatego, że w żadnej chyba na świecie religji i rodzinie kobieta nie jest tak pogardzanym towarem, jak w chińskiej.

Kult przodków, na jakim opiera się ustrój rodowy chiński, wymaga licznego potomstwa męskiego, dlatego córka z punktu widzenia religijnego jest nietylko czemś podrzędnem i bez znaczenia, lecz często uważana jest za nieszczęście rodziny, która chętnie pozbywa się już małych dziewczynek i najwyczajniej w świecie sprzedaje je handlarzom lub innym rodzinom.

Kto kupuje małe chinki? Kupują je rodziny na przyszłe synowe, a kupują je w dzieciństwie, bo są tańsze, niż dorosłe i przez wspólne wychowanie w rodzinie przyszłego męża, podporządkowują się nowej familji. Kupują je także i adoptują, jako córki — ubogie małżeństwa bezdzietne, bo liczą, że w przyszłości zdobędą tym sposobem dziecia i jego opiekę na starość.

Kupują je bogate rodziny, jako służące, oraz trupy teatralne, szkolące je na przyszłe aktorki. Wreszcie kupują je handlarze żywym towarem, wywożąc dziecko tak daleko, że rodzice nigdy nie dowiedzą się, co się z niem stało.

Zależnie od urody i zdolności, sprzedana chinka zostaje śpiewaczką, służącą, żoną, konkubiną lub prostytutką. Handlarz, który ją kupił od rodziców, zastępuje w jej oczach ojca, a ślepe poszanowanie woli starszych, zgodne z pradawną tradycją chińską, jest punktem ambicji i ośrodkiem uczuć chinki, która nie wyobraża sobie, by mogła czemkolwiek sprzeciwić się swym opiekunom.

Tak więc, istotnym motywem, dlaczego chinki masowo uprawiają prostytucję, jest poczucie bezwzględnego posłuszeństwa dla rodziców lub ich zastępców.

Jest rzeczą nader ciekawą, że handlem chinkami zajmują się przeważnie kobiety w średnim wieku. One kupują dziewczynki od rodziców, pośrednicza i dostarczają właścicielom domów publicznych wciąż „świeżego towaru". Są bardzo sprytne w obchodzeniu przepisów, a ułatwia im to zupełny brak wykazów stanu cywilnego w Chinach. Handlarki więc podają się za matki lub krewne młodych dziewcząt, którym towarzyszą.

Również starsze kobiety są impresarjami śpiewaczek, które stanowią typ pośredni między artystkami a prostytutkami. Prawdziwie zdolne wyrabiają sobie stanowisko niezależne, mniej utalentowane stają się łupem wyzysku kobiet-impresarjów i zasilają szeregi skomercjalizowanej prostytucji.

Domy publiczne istnieją w Chinach swobodnie i ich mieszkanki dostają się tam często wprost z rąk kochającej rodziny, która oddaje je właścicielowi pod zastaw zaciągniętego długu, albo też kupowane są od handlarzy. W pierwszym wypadku muszą połowę zarobku oddawać właścicielowi, a prócz tego spłacać dług rodziny, w drugim wypadku są całkowitemi niewolnicami. Dobrowolne kandydatki płacą połowę dochodów właścicielowi, drugą połowę zachowują dla siebie.

Najczęściej jednak dziewczęta te wpadają w długi, z których nie mogą się już wywikłać i w rzeczywistości stają się zupełnie zależne od właścicieli domów publicznych. Jeżeli która ma szczęście, to może ją wykupić stamtąd — zwykle za wysoką cenę — narzeczony.

Dookoła domów publicznych w Chinach, jak wogóle wszędzie na świecie, panoszy się cały świat przestępczy, grasują różne zbiry i organizacje bandyckie, ze szczególną dzikością teroryzujące dziewczęta, a niekiedy i ich właścicieli.

Poza terytorjum Chin, handel kobietami chińskiemi „kwitnie" w tych krajach, do których kieruje się emigracja chińska. Chińskie prostytutki — poza najniższym stopniem upadku — zupełnie nie przyjmują mężczyzn innej rasy.

Rajem handlarzy chinkami był półwysep Malajski: mieszkają tam bogaci kupcy chińcy i biedni robotnicy. Ta podwójna klientela jest tem, czego najbardziej poszukują handlarze: bogaci dostają młode i ładne dziewczęta, ubodzy muszą zadowolić się starszemi i mniej pociągającemi.

Jednakże od roku 1930 zniesiono na półwyspie Malajskim domy publiczne i zakazano wjazdu kobietom, uprawiającym nierząd. Od tego czasu handlarze kobiet muszą szukać podstępów i organizują tajną prostytucję pod pozorami hoteli umeblowanych, tajnych domów schadzek, zatrudniania dziewcząt w charakterze służących, kelnerek, śpiewaczek. Władze malajskie tępią obecnie streczycieli i wysiedlają ich z kraju, gdyż najazd ich jest tam ogromny.

Drugim krajem, który walczy z handlem chinkami są Indje Holenderskie. Istnieje zakaz utrzymywania domów publicznych i domów schadzek, zakazane są występy śpiewaczek zawodowych. Chinki mogą więc tylko tajnie uprawiać prostytucję.

Na Filipinach również istnieje zakaz wjazdu dla chińskich śpiewaczek, w Birmanji (kolonja brytyjska) niema domów publicznych, lecz chinki uprawiają prostytucję pod pozorem obsługiwania kawiarń w charakterze kelnerek.

W Indochinach znajduje się w dużej liczbie chińskie prostytutki, a w Macao (kolonja portugalska) jest ich bardzo wiele, gdyż domy publiczne istnieją legalnie. W Sjamie dzieje się to samo na wielką skalę.

Ciekawe te szczegóły podaje w odbitce „Czasopisma Lekarskiego" pani Halina Siemieńska, sekretarka generalna Polskiego Komitetu walki z handlem kobietami i dziećmi, na podstawie raportu Komisji Ekspertów Ligi Narodów, w której uczestniczył także Polak, dr. Karol Pindor, b. kierownik poselstwa polskiego w Chinach. Po ukończeniu swych badań w Azji, komisja przedstawiła wnioski, zmierzające do poprawy sytuacji, przedewszystkiem domagając się zniesienia sytemu domów publicznych na Wschodzie.

Rozmowa o miljonach

Angielski minister skarbu Neville Chamberlain (z prawej) i kierownik amerykańskiej delegacji na konferencję ekonomiczną w Londynie min. Hull, podczas rozmowy o długach wojennych.

Największa elektrownia wodna

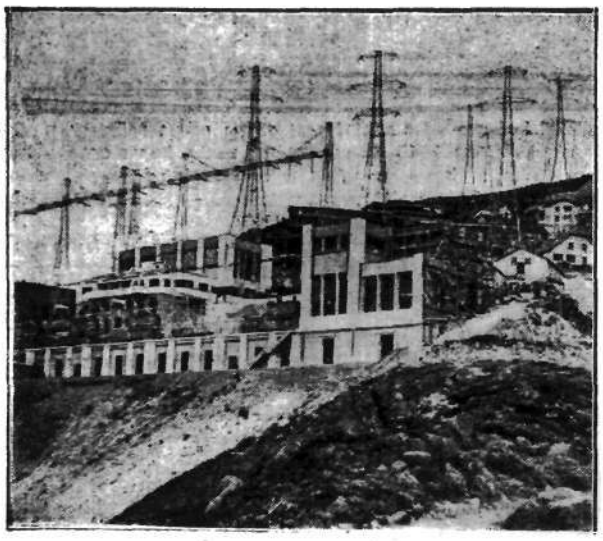

Prezydent Francji, Lebrun dokonał otwarcia największej elektrowni wodnej w Barrans (Alpy francuskie).

Ludzie o garbach psychicznych

Wiązanka wspomnień o dziwactwach

Mam dziwną słabość do dziwaków. Zastanawia mnie zawsze dlaczego właśnie na najbujniejszych indywidualnościach, na najciekawszych duszach i umysłach najłatwiej wyrasta garb jakiegoś potwornego dziwactwa, wykrzywiający prostą i szlachetną linję czyjejś sylwetki duchowej?

Pozostawiając jednak dociekanie tych zawiłości psychologom, ograniczę się tutaj do zebrania wdzięcznej wiązanki dziwactw, bo tak się jakoś ułożyło moje życie, że znalem bardzo wielu oryginałów i zachowałem w pamięci ich specyficzne narowy.

... Była np. taka pani baronowa, która przy wybitnej wrodzonej inteligencji i dużej kulturze umysłowej, cierpiała na pewien rodzaj manji prześladowczej, którą nazwałbym „trefnością". Pani baronowa uważała mianowicie, że nikt nie może się dotknąć ani jej samej, ani należących do niej przedmiotów, tak samo jak ona, pod groźbą najsmutniejszych dla siebie konsekwencyj, nie może się dotknąć przedmiotów, które miał już w ręku ktoś inny. Wszystko, co do niej należało, a przez kogokolwiek zostało dotknięte, stawało się w jej oczach trefnem i przedmiotu tego pozbywała się natychmiast.

Czas spędzała naogół w swoich pokojach, gdy jednak bywała w dobrym humorze, to opuszczała swe zaklęte apartamenta i pokazywała się domownikom. Wtedy cały dom był w ruchu: lokaj biegł przed panią jak kurjer i otwierał wszystkie drzwi (sama przecież nie dotknęła klamki!) a pani baronowa w triumfalnym marszu majestatycznie wpływała do salonu i zasiadała zawsze na tym samym fotelu — którego nikomu nie było wolno tknąć — w osobnym kącie bawialni, stanowiącym jej własną wyspę, oddzieloną od wszystkich pozostałych.

Przy kulcie tak ścisłego odosobnienia tajemnicą pozostanie dla mnie geneza macierzyństwa pani baronowej — nie zeszła bowiem bezpotomnie z tego trefnego padołu płaczu.

... Był sobie pewien poeta, który wprawdzie nigdy nie wydrukował żadnego wiersza, ale całe życie poświęcił na pisanie jednego poematu epicznego.

Nie w tem jednak, oczywiście tkwi dziwactwo, lecz w metodzie jego pracy.

Utwór pisany był oktawą, jak „Beniowski" Słowackiego, przyczem każda strofa na osobnej kartce, ale kartek tych autor nie zgromadził w szufladzie, ani nie przechowywał w teczce, lecz na długich nitkach rozwieszał je w swojej pracowni w taki sposób, aby wszystkie kartki mieć na poziomie oczu. Pracował nad swoim poematem przechadzając się wśród lasu parù tysięcy pożółkłych kartek, szeleszczących przy każdym ruchu i za lada powiewem, odczytywał zwisające na nitkach strofy: tu rytm wygładził, tam rym poprawił, a każdą nowo napisaną oktawę, jak motyla na szpilkę, nawlekał natychmiast na nitkę i przytwierdzał do sufitu.

Każdemu normalnemu człowiekowi taka metoda pracy wydaje się — najłagodniej mówiąc — conajmniej oryginalną i niewygodną, on zaś uważał tę technikę za jedynie praktyczną i rozsądną.

...Była sobie kresowa matrona, dama wywodząca się z książęcego rodu i iście książęcą władająca fortuną, która cnotę oszczędności doprowadziła do takich granic, że ideał skąpca, moljerowski Harpagon, był wobec niej wzorem lekkomyślnego rozrzutnika.

Zdaniem jej wszystko jeszcze mogło się do czegoś przydać i nic nie kwalifikowało się nigdy do zniszczenia, lub wyrzucenia. Ten zmysł oszczędności skłaniał ją między innemi do starannego kolekcjonowania zużytych zapałek. W jej salonie, na fortepianie piętrzyła się pod sam sufit niebotyczna piramida starych zapałek, wypalonych w ostatnich dziesięcioleciach ubiegłego wieku.

— Może się przydać! — mawiała ta miljonerka, podnosząc na drodze zapałkę, niedbale rzuconą przez nędzarza.

Gdy ją jakaś okoliczność zmuszała raz na dziesięć lat do odwiedzin w sąsiedztwo, nie przyjmowała żadnego poczęstunku, aby się uchylić od obowiązku rewanżu.

Prosiła tylko o wrzącą wodę i zalewała nią suszone kluski, które woziła ze sobą w podręcznym woreczku.

...Inna dama, zapobiegliwa mieszczka, gdy widziała, że się nie wykręci od poczęstowania gości podwieczorkiem, z westchnieniem wołała służącą i przy wszystkich polecała jej kupić ciastek. Aby zaś ustalić ściśle ich ilość, zwracała się kolejno do gości:

— Ile pan zje? A pani? A pan?

Ten system znakomicie regulował nadmierną wybujałość konsumcji. Moja doświadczona kucharka tak samo rozumuje przed każdem przyjęciem:

— Z gośćmi to tak: dać im dużo — zawsze zabraknie, dać im mało — jeszcze na jutro się zostanie!—

...Wreszcie był pewien ziemianin, który naprzekór całemu światu, brzydzącemu się anonimami, jawnie i otwarcie ujawniał ich kult.

Mając liczną rodzinę, domowników, administrację i służbę nietylko tolerował wzajemne kopanie pod sobą dołków za pomocą anonimów, ale wyraźnie do tego zachęcał, wywiesiwszy na ganku swego domu specjalną skrzynkę na bezimienne listy.

Codzień uroczyście wyjmował jej zawartość i poświęcał długie godziny na studjowanie tych świstków, a następnie na rozpatrywanie zawartych w nich zarzutów.

As-Pik.

Snobizm czy wyrachowanie?

Autor domaga się spalenia swojej książki

Oto autentyczna historja:

Niezbyt popularny ale za to wielce ambitny poeta i powieściopisarz bawarski, Oskar Maria Graf pracuje zawzięcie na sławę jaskrawego radykała. Jego książka p.t. „Wszyscy jesteśmy więźniami", według mniemania autora — szczyt liberalizmu i zuchwałości — jest raczej blado-różowa, niż czerwona. Mimo to pan Graf wielce był zdziwiony, kiedy hitlerowcy umieścili ją na „białej liście".

Takiej „zniewagi" poczciwy radykał się nie spodziewał: jego dzieła — „niezagrażające duchowi nowej Germanji?"...

— Czemże zasłużyłem na niełaskę? — pyta w liście otwartym, podchwyconym skwapliwie przez gazety, żądne świeżej anegdotki. — Niniejszem proszę najuniżeniej o pomieszczenie mego dzieła na czarnej liście i oddanie go na pastwę płomieniom.

Cóż było robić z takiem dictum? Elaborat pana Grafa rzucono na stos monachijski w jednym symbolicznym egzemplarzu, skutkiem czego cały nakład rozszedł się „sekretnie" w ciągu kilku dni.

A może szło tylko o to przemyślnemu autorowi?

URKE-NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Zostaję piekarzem!

Po decyzji rady familijnej

Wówczas jeszcze nie wyobrażałem sobie, że są i współcześni Jobowie, z tą wszelako różnicą, iż Job przed swem cierpieniem zaznał dużo dobrego i był bogaty. Zresztą ten legendarny Job długo nie cierpiał. Otrzymał rychło nagrodę...

A dziś?...

Niejednemu to pytanie ciśnie się na usta od chwili, gdy już rozumie język swej karmicielki, aż do grobu. I nigdy nie otrzymuje odpowiedzi, ani też nie zazna lepszej chwili.

Ja jestem jednym z takich Jobów z tą różnicą, że tamtego ukarał Bóg, mnie zaś ludzie... Następnie Job uważał, że cierpi niezasłużenie, a ja przyjmuję moje cierpienia za całkowicie słuszne, ba, nawet na większe zasłużyłem.

Pomimo tego, co się rzekło, proszę czytelnika, by mną nie pogardził. Z całą ufnością zdaję się na Twój sąd. Do Ciebie on należy i zgóry przystaję na jego wyrok.

Czyja jest wina, że stałem się złodziejem, zbrodniarzem?... Nieraz zastanawiałem się nad tem, kto ponosi winę, że stałem się szkodliwą jednostką dla społeczeństwa, dla tych samych, którym z czasem miałem nieść pociechę duchową i ukojenie w nieszczęściu. Wtedy zdaje mi się, że składam się z dwu istot. Czyli inaczej mówiąc, to wszystko zło, które popełniłem w życiu, popełnił raczej mój sobowtór, niż ja, niedoszły rabin...

Tak, tak, drogi Czytelniku, nawet i dziś, po tylu latach, przebytych w świecie występku i brudu, nie mogę się pogodzić z myślą, że jestem tym, za którego mnie uważają i to słusznie. Ale zaklinam Cię! Pomimo mych zbrodni, które zamierzam Ci wszystkie opisać, nie nie tając przed Tobą, nie zlęknij się, czytając to wszystko i nie osądź mnie zgóry! Bądź sprawiedliwy!

Zechciej mnie wysłuchać do końca. Świadomość, iż w Tobie mam bezstronnego sędziego, być może, doda mi sił, że pozbędę się tego drugiego „ja", które źle czyni. Zostanie wówczas moje prawdziwe „ja", które, zaręczam Ci, zaprawdę nie jest zdolne nawet muchy skrzywdzić, a cóż dopiero człowieka!

Czuję to, iż jestem marnym filozofem, a w moich wywodach brak nawet jakiejkolwiek logiki. Przebacz! Uwzględnij, iż pisząc te słowa, znajduję się sam, samiuteńki w ponurej, więziennej celi z oknem, osłoniętem żelaznemi kratami. Cela podobna raczej do grobu, niż do pomieszczenia dla żywego, zdrowo myślącego człowieka... Ponuro, szaro wszędzie. Jest teraz godzina druga. A więc niedawno po obiedzie. A jednak jestem już głodny. Czyż dziwić się więc należy, że trochę bredzę? Naprawdę po obiedzie więziennym jest marne natchnienie i filozofowanie.

No, więc usprawiedliwiłem się już i lżej mi jest teraz wrócić do tematu, tj. do miejsca, skąd zacząłem filozofować.

I tak mamy rok 1914-ty. Od tego przeklętego roku datuje się też i mój zupełny upadek. Zaraz po Nowym Roku odbyła się familijna rada. Brał w niej udział nawet stryj, który, specjalnie w tym celu zawezwany przez ojca, przyjechał z Rosji.

Długo się pocili nad tem, co robić ze mną, by uratować całą familję od hańby. Wreszcie zapadła stanowcza decyzja, by oddać mnie do jakiego bądź rzemiosła. To jedno wszakże uczynili ustępstwo, iż raczyli zapytać, do jakiego rzemiosła mam większą chęć. Zawezwali mnie w tym celu do siebie i podkreślili nieodwołalność swego postanowienia. Zaznaczyli, iż w żaden sposób dłużej pozostawać w domu nie mogę.

Ja nic nie odpowiedziałem, gdyż bolało mnie to, że chcą koniecznie mnie się pozbyć. Wówczas przywołał mnie stryj bliżej do siebie i dobrotliwie zapytał, czy chcę zostać piekarzem; o ile tak, to on zaryzykuje i weźmie mnie do siebie, pod warunkiem wszakże, że mu nie przyniosę wstydu.

Stryj mój był prawdziwym typem dorobkiewicza. Chorował także na inteligenta. A nawet, żeby na takiego wyglądać, uważał za potrzebne zakładanie sobie złotych binokli, co zresztą dodawało mu powagi. Cztery lata temu ożenił się bardzo bogato, biorąc w posagu dużą, dobrze prosperującą piekarnię i handel zbożowy.

Ten człowiek wytrwale dążył do celu. Był on przed żeniaczką jednym z pracowników swego przyszłego teścia, bogatego kupca w mieście S. U tego kupca były trzy córki. Otóż jedną z nich stryj właśnie rozkochał w sobie. Ojciec jednak ani słyszeć nie chciał o tem małżeństwie.

Stryj, świadomy tego, iż wraz z ładną córką ma też mu przypaść niemniej ładny posażek, nie dał za wygraną i przed czasem dobrał się już do „miodu"... W rezultacie wytworzyła się sytuacja, iż kupiec był nawet zadowolony, że stryj zgodził się na żeniaczkę, zanim ludzie mogli spostrzec, iż córeczka jakoś z dnia na dzień staje się pełniejsza... Ten to czcigodny stryjcio teraz zapewne mnie się wstydził. Ale chcąc pocieszyć starszego brata, zgodził się mnie ostatecznie zabrać do siebie i wyprowadzić na „człowieka". Ja, chociaż niechętnie, ale nie widząc innego wyjścia, wyraziłem zgodę.

Tegoż jeszcze wieczora wyruszyliśmy w drogę. Opisywać podróży nie będę, gdyż niczem się ona nie odznaczała. Cały czas zatopiony byłem we własnych myślach. Na drugi dzień stanęliśmy już na miejscu. Ciotka, jak się zresztą spodziewałem, z mojego przybycia niebardzo była zadowolona.

Zaraz na następny dzień zaprzągł mnie do pracy. Nie omieszkał przytem wygłosić odpowiedniej mowy: „Jak będziesz pilny w pracy—mówi—to wstawię się za tobą u ojca i zrobimy cię kupcem. A fach, którego się nauczysz, nie zaszkodzi; w życiu wszystko może się przydać. Uważaj, ja też w swoim czasie pracowałem u ludzi, a teraz... czy to mi zaszkodziło zostać kupcem?" — tu znacząco odchrząknął i poprawił binokle. Resztę morałów, które jeszcze mi prawił, mało już rozumiałem, gdyż były zaprawione różnemi naukowemi terminami i porównaniami.

Od tego więc dnia zacząłem pracować w piekarni i to, przyznać się muszę, dość chętnie. Czeladź, której było kilku, z początku traktowała mnie z pewną niechęcią, a przynajmniej odnosiła się do mnie nieufnie. Wypływało to z dwu przyczyn: Po pierwsze, tak już jest przyjęte w żydowskich piekarniach, że czeladnicy traktują terminatorów bardzo źle. A że ten lub ów z tych ostatnich oberwie po grzbiecie „spranzlem", to nic; jest to na porządku dziennym. Chłopiec taki zahukany, zapracowany, wypełnia każde najmniejsze zlecenie czeladnika bez szemrania. Zimą sypia on zwykle gdzieś na piecu przy muzyce świerszczy, a latem w brudnym kącie, gdzieś w pobliżu „bajty". I gdyby to jeszcze wyspał się. O tem wszakże nie może być mowy. Na to niema czasu. Cztery godziny snu na dobę jest już wiele!

Widziałem tych chłopców, jak o bladych twarzach, z zaczerwienionemi oczyma snuli się nocną porą, podobni raczej do lunatyków, niż do ludzi normalnych.

Nic też dziwnego, gdy taki niewolnik staje się wreszcie czeladnikiem, a nawet właścicielem piekarni, stara się wówczas odbić na cudzej skórze to, co przecierpiał sam.

W tym wszakże wypadku w stosunku do mnie czeladnicy nie odważyli się zastosować tej samej miarki, którą stosowali względem dwu innych teminatorów. Wiedzieli bowiem, że jestem familjantem gospodarza. Z tym faktem, chcąc, nie chcąc, musieli się pogodzić. Drugą przyczyną niepewności wypływała z tego właśnie, gdyż mieli dochody postronne, o czem zapewne stryj nie wiedział. Otóż obawiali się, że ich mogę zdradzić.

Po kilku tygodniach lody między nami stopniały.

Przekonali się bowiem, że z przywilejów pokrewieństwa bynajmniej nie korzystam. W pracy zaś niemniej od innych jestem pomocny. Bo i faktycznie nie odkładałem rąk. Po kilkunastu godzinach pracy, wymęczony, spocony, umazany w mące i cieście, wyglądałem, jak nieboskie stworzenie. Stryj bynajmniej z tem się nie liczył, że jako u 18-letniego chłopca, przepracowanie może wywrzeć wpływ na zdrowie.

Niemal codzień musiałem naładować z kilkadziesiąt i więcej ciężkich worków mąki na wozy, lub też rozładować je w szybkiem tempie, razem z innymi, gdyż na pośpiechu zależało. Że czynność ta nie miała nic wspólnego z piekarskim fachem, o to też stryjowi nie chodziło.

(D. c. n.).

Fräulein Doktor żvje!

Rozmowa z Marją Anną Lesser w sanatorjum szwajcarskiem

WARSZAWA, 17.6.

Grana w Teatrze Polskim sztuka Jerzego Tepy p. t. „Fräulein Doktor", osnuta na tle życia i przygód kobiety-szpiega Anny Marji Lesser, która podczas wojny światowej stała na usługach wywiadu niemieckiego w państwach Entente'y i w służbie tej dokonała wielu brawurowych wyczynów i wyświadczyła nieocenione usługi swej ojczyźnie, kończy się dwuznacznikiem.

Generał, który przybył do domu Anny Lesser, znalazłszy ją chorą umysłowo, wydaje polecenie przewiezienia jej do sanatorjum w Szwajcarji.

— Czy ma tam zostać na zawsze?—zapytuje obecny przy tem ojcowski przełożony Anny Marji, dr. Muthesius.

Na pytanie to dr. Muthesius nie otrzymuje odpowiedzi, generał czyni tylko ruch ręką, otwierający wrota fantazji i domysłom.

Co tedy stało się naprawdę z Anną Marją Lesser po umieszczeniu jej w zakładzie dla chorych nerwowo w Szwajcarji?

Powiedzmy odrazu: Anna Marja Lesser żyje, zakład, w którym się znajdowała, opuściła w zeszłym roku i nie zamierza doń wrócić; choroba jej była raczej długotrwałem schorzeniem psychicznem, wywołanem jej strasznemi przeżyciami, niż nieuleczalną chorobą umysłową.

Ale nie zaczynajmy od końca.

W pierwszych dniach czerwca 1930 roku, spotkałem w Zurychu bawiącego przypadkiem równocześnie ze mną, przejazdem w tem mieście przyjaciela mojego dra F., znanego psychjatrę i neurologa, współpracownika słynnego profesora B. w Berlinie. Wczesnym rankiem natknęliśmy się na siebie na znanej podróżnikom z całego świata Bahnhofstrasse, pełnej wystawnych sklepów, biur i pałaców bankowych, wiodącej w prostej linji z dworca kolejowego nad jezioro zurychskie.

— Jak się masz — przywitał mnie F. — wspaniale się składa: jeśli masz czas i ochotę, możesz dać folgę swoim zainteresowaniom psychologicznym w ciekawych warunkach. Spędzam urlop na zwiedzaniu szwajcarskich zakładów dla obłąkanych i chorych nerwowo w towarzystwie kolegi mojego i przyjaciela jeszcze ze studjów uniwersyteckich, Szwajcara dra L. Ma on, jako bardzo ustosunkowany, dostęp do wszystkich, nawet najbardziej ekskluzywnych zakładów. Przyjechaliśmy wczoraj do Zurychu, za godzinę ruszamy dalej w drogę. Zwiedzimy jeszcze trzy miejsca, poczem jedziemy do Medjolanu. Jest miejsce w aucie, we trójkę podróż będzie przyjemniejsza.

Nie byłem specjalnie żądny wrażeń w zakładach dla chorych nerwowo, widziałem już nieraz jak lekarze z mądremi minami próbowali swej bezradności na tych nieszczęśliwcach. Ale wycieczka kilkudniowa *autem* przez Szwajcarję do Medjolanu nęciła mnie, przyjąłem tedy zaproszenie.

W kwadrans później przedstawił mnie F. swemu przyjacielowi, który zaproszenie z całą uprzejmością powtórzył; niebawem ruszyliśmy w drogę.

Zwiedziliśmy najpierw niedaleko Zurychu zakład prywatny G. Nic tam nie było ciekawego, nuda wisiała w powietrzu, pacjenci, lekarze i personel, wszyscy robili wrażenie zaspanych.

Zacząłem już żałować, że wziąłem udział w tej psychiatrycznej eskapadzie.

Jednak już w kilka godzin później nietylko przestałem żałować, ale dziękowałem losowi, że każąc *mi* przypadkowo wziąć udział w tej wycieczce, wzbogacił mój obraz świata i pogłębił moją znajomość życia przez zaznajomienie mnie z wyjątkową, ze wszechmiar niezwykłą kobietą, która na tej drodze spotkałem.

Kobietą tą była Anna Marja Lesser.

Po pięciogodzinnej, karkołomnie szybkiej jeździe przez zaczarowany krajobraz górski, zawitaliśmy do W. Byliśmy awizowani telefonicznie, naczelny lekarz zakładu, profesor dr. D. czekał na nas z podwieczorkiem. Zawiązała się żywa pogawędka, prof. D. słysząc, że jako outsider, raczej dla wrażeń jestem tutaj, przywołał mnie i wskazał na ogród:

— Widzi Pan tę osobę tam na ławce pod krzakiem magnolji, otuloną żółtawym szalem? Dla nas lekarzy naogół nie jest łaskawa, ale Pan może będzie miał szczęście. To bardzo zajmująca kobieta; podczas wojny była głównym asem wywiadu niemieckiego, od dłuższego już czasu jest tutaj. Niech się Pan przysiądzie do niej, jeśli rozmowy nasze tu Pana nie zajmują, ale zręcznie i ostrożnie; opowie nam Pan później jak było. Ja w każdym razie o niczem nie wiem.

Usłyszawszy tę wzmiankę o pacjentce, asie wywiadu niemieckiego podczas wojny, drgnąłem z zaciekawienia, domyśliłem się bowiem natychmiast, że chodzi tu o kobietę, o której już kilka lat temu cuda mi opowiadano, a której nazwiska w tej chwili ani rusz nie mogłem sobie przypomnieć.

Przyszedł mi z pomocą profesor D.

— Tak, panie, to Anna Marja Lesser.

Wyprawa moja do ogrodu powiodła się nieoczekiwanie w zupełności.

Przyszedł mi z pomocą profesorska ławki, na której siedziała „Fräulein-Doktór". Siadając na drugim końcu ławki, w przyzwoitej odległości, jakbym chciał chwilę spocząć, uchyliłem kapelusza. Zmierzyła mnie szybkiem, nieufnem spojrzeniem od stóp do głów, nie odpowiadając na ukłon. *Quidam.*

(Dokończenie nastąpi).

Porozumienie prasowe polsko-rumuńskie

Dziennikarze rumuńscy, którzy przybyli na sesję komitetu porozumienia prasowego polsko - rumuńskiego: red. red. Clarnet, red. Gragu, sen. Emil Paqure, Gongopol, red. Popescu-Nescesti, pozatem poseł rum. w Warszawie min. Cadere oraz wicemin. Szembek.

Wędrówka po zabytkach Łowicza

Żywe głosy zamierzchłych pamiątek

Żywym szpalerem z kobiet, które rozsiadły się na ciemnej murawie pod murem kościelnego cmentarza, niby dziwne krasne nierucho me świątki, dotarliśmy do wnętrza kolegjaty łowickiej.

Otoczył nas kadzidlany mrok, objęty chłodną szarością starożytnych murów. Kamienie posadzki, wyklęczane kolanami wiernych, stapiają się ze sobą miekkiemi fałdami, ołtarze błyszczące niegdyś złocistym blaskiem, wyglądają jak by poczerniały od troski, słysząc poprzez wiele wieków westchnienia ludzkie, łzy i błagania o ratunek. Od 1552 już bowiem roku stoi kolegjata w obecnej postaci, odkąd ją po spaleniu przez Tatarów odbudował arcybiskup Maciej Łubieński. Przedtem stał na tem miejscu prastary kościołek drewniany, podobno wiek dwunasty pamiętający.

Obok wielkiego ołtarza królują rzędy stalli wyniosłych, masywnych i bogato rzeźbionych, a od starości dosna zczerniałych. Niegdyś służyły one za miejsce modłów magnatom, potentatom, znakomitościom świeckim i duchownym, którzy acz równi przed Bogiem, nad pospólstwem uważali się w prawie być wyniesionymi.

Dziś do obszernego wyniosłego siedzenia przytulił się barwny kwiatuszek polskiej niwy — drobniutkie paroletnie dziewczątko z wianuszkiem kwiecia na jasnych włoskach, w długiej pasiastej spódnicy, mały dorosły człowieczek, czy duża żywa lalka. Malutka splotła pobożnie rączyny, jak to widziała pewnie u utrudzonej matki, i o coś tam Boga po swojemu prosi. A może chłonie poprostu oczyma roziskrzony przepych ołtarza, który wydaje się jej kawałkiem nieba.

Tak to wieki wyrównały szalę sprawiedliwości. Zeszli z wyniosłych stalli dumni panowie i utożyli się nisko w podziemiach kościoła, a na ich miejscu przysiadło sobie chłopskie dziecko, niosące w swem młodem istnieniu przyszłość narodu.

Stary zakrystjan, pełen godności i namaszczenia strażnik dobra kościelnego wwiódł nas po stromych schodach, pobrzękując pękiem ciężkich kluczy, do skarbca kościelnego. Naprzód ujrzeliśmy relikwie pradawne, przez dostojników Kościoła w dowód łask papieskich z Rzymu przywiezione. A więc czaszka świętej Wiktorji, opiekunki Łowicza, w złotem kręgłem puzderku zamknięta na podstawie hebanowej, i kawałki kości rozlicznych świętych w bogatych relikwiarzach zawarte i drzazga drobniutka z drzewa krzyża Chrystusowego.

Potem w szklanych gablotkach szeregi monstrancyj bogatych ze srebra ukutych lub ze szczerego złota, krzyże i kielichy przecudnej snycerskiej roboty. Wreszcie moc ornamentów niezmiernej ceny, pozostałych po biskupach, prałatach i kanonikach. Jest ich podobno aż 150; malinowe i złote, pastelowe i jaskrawe, szyte najcieńszemi jedwabiami lub złotemi i srebrnemi nićmi na przednich materjałach lub safjanowej skórze, jarzą się barwą i blaskiem, jakby czas nie miał nad niemi mocy; inne delikatnie spłowiałe, jeszcze piękniejsze są pod patyną starości.

Każdy z nich, to rezultat długich miesięcy lub lat całych pracy pobożnych pań kasztelanowych i wojewodzin, oraz panien szlachetnych w służby boże przeznaczonych. Niemal całe ich życie na tych pracach upływało. Niewiadome swe marzenia o pięknie, wzruszenia mocne i pragnienia nieśmiałe wyśpiewywały one igiełkami w drobnych palcach w melodjach owych girland z kwiatuszków subtelnych, wieżi strzelistych i wzorów fantazyjnych a bogatych. Każdy ornat to było niemal życie jedno.

Pewna piękna zakonnica z książęcego rodu Korybutów Wiśniowieckich wypatrzyła oczy błękitne nad cudnym ornatem szczerem złotem haftowanym na tle morelowem. Ukończyła go w roku 1779, marząc pobożnie, że użyty on zostanie przy koronacji króla polskiego. Ale nie doczekała się króla wspaniała szata.

Na ścianach skarbca wiszą makaty jedwabne i ze skóry kurdybańskiej w kwieciste wzory tłoczonej. Wpośrodku stoi chwiejący się na osłabłych nogach, napół z wypełzłego aksamitu obdarty fotel poręczasty, na którym zasiadał niegdyś Zygmunt III Waza. Nad nim kapelusz kardynalski ogromny i szkarłatny wisi niby nietoperz na skrzydłach sznurów na ścianie rozpostarty.

W kącie pod oknem tuli się skrzynka dziwna z pozerniałego kutego żelaza. W takich to skrzynkach skarby niegdyś zamykano. Przetrwała już pięć wieków, a ogromny klucz bez ochyby w mgnieniu oka sprawnie ją otwiera. Oglądana od wewnątrz wykazuje ta skrzynka dziwny mechanizm. Jeden klucz porusza w niej, jak się okazuje, aż 16 ukrytych zamków, nawzajem o siebie zazębionych i nieomylnie działających. Gdy skrzynka taka grzęzła niekiedy wśród podróży w dróg polskich błocie, czwórka ja koni z trudem niemałym wyciągać musiała.

Jakież dzieje opowiedziećby mogła ta skrzynka, która pęczniała niegdyś po brzegi klejnotami zdobycznemi, i te makaty z zamorskich krajów sprowadzane, i te szaty wspaniałe, w które tyle pracy wsiąkło. Oto arcyciekawa nauka o życiu wieków minionych, które przemawia w tych murach wymownym głosem dawnych pamiątek.

*

Tuż przy kościele jest muzeum. Właściwie aż dwa muzea: historyczne i etnograficzne. W pierwszem z nich mieści się moc rzeczy godnych widzenia, od pradawnych czasów, gdy przodkowie nasi kamiennych toporów i łuków używali, aż do pamiątek z walk ostatnich o polską niepodległość.

A więc niezdarne pociski z kamienia i żelaza, głazy ogromne, które z murów grodu na wrogów strącano, oszczepy i karabele, kolczugi czarne od jakichś ciosów potężnych poszarpane, krzywe szable tureckie i szable z kos rzeźwickich. Obok — wyroby więźniów politycznych, którzy na dalekim Syberze z chleba czarnego różańce krzyżyki i postacie bohaterów narodowych pracowicie lepili, welon czarny — oznaka żałoby narodowej, która kobiety nasze nosiły po tragicznym roku 1863 i łańcuszki grube żelazne, krzyżykami zakończone, które na piersiach wieszały jako symbol łączności cierpienia z kajdanami swych mężów i braci.

Dalej fajki niezmiernie długie z drzewa kosztownego, plecione lub inkrustowane kapciuchy do tytoniu jak spore bochenki chleba i trzosy do pieniędzy, któremi się napęczniałemi jak kiełbasy opasywano, stare tabakiery, mycki i pantofle.

A obok zabawne figlarne przedmioty z czasów saskich, jak podwiązki, błękitne, haftowane na jedwabiu w poetyczne i szarmanckie napisy: „Nayukochańszej pani serca mojego w znak miłości i szacunku", które modni kawalerowie swoim damom ofiarowywali.

W specjalnej gablocie rozpostarte są dokumenty z autentycznemi podpisami królów polskich. Oto pełen ozdobnych zakretasów podpis Jana Kazimierza. Obok — równy, łagodny, miekkiemi pieszczotliwemi liniami po papierze ślisko płynący jedwabny podpis króla Stasia. I kułony niezręcznie stawiane przez Annę Jagiellonkę.

W kącie — pamiątki po księciu Józefie Poniatowskim: wytworny bilecik wizytowy, fajka ogromna i filiżanka z saskiej porcelany w misterne wzory błękitem malowana. Ze ścian zaś spogląda mnóstwo portretów. Szczególnie wymownie patrzą ze starych ram piękne oczy Marji Walewskiej, która niedaleko stąd w Walewicach miała szczęście Napoleona u siebie przyjmować.

*

Na drugiem piętrze mieści się muzeum etnograficzne. A więc stroje wieśniacze, codzienne, świąteczne i obrzędowe, stroiki kobiece wspaniałe, gorsety i koszule pracowicie w piękne wzory wyszywane. W jednym pokoju urządzona jest cała chata łowicka ze wszelkiemi sprzętami, z łożem wysokiem, pod pułap narosłem od barwnych poduszek i misterne wycinanki na ścianach i belkach pułapu i skrzynia malowana w komorze, staroświecki kołowrotek... Jest nawet wypchana biała kura na zapiecku.

*

Na wystawie pełno było przez parę godzin. Nic dziwnego. Obejrzenie jej jest znakomitą szkołą historji i obyczaju.

—):*:(—

Owady na... fotelu elektrycznym

Nowy sposób niszczenia skrzydlatych szkodników

Nareszcie! Znikną z okien muchołapki z metną cieczą, w której biorą ostatnią, przedśmiertną kąpiel zwabione słodyczą muchy. Zniknie nieodstępny atrybut stołu rodzinnego — lep, zwisający nieapetycznie nad spożywanym obiadem czy kolacją. Wyratuje nas od oglądania drgających konwulsyjnie łapek i skrzydełek — prosty, humanitarny wynalazek nowojorczyka, Williama Folnera.

Jest to pułapka, obliczona na siłę przyciągającą światła. Czas połowu przypada na noc, kiedy owa świetlna przynęta osiąga najlepszy efekt. Zbliża się mucha, komar czy ćma i wpada w drobniutkie sidełka sieci elektrycznej. Ginie — jak na fotelu elektrycznym.

Wielu ogrodników stosuje ten aparat w sadach owocowych, na wierzchołkach drzew, do których szturmują szkodniki. Światło pada wdół, przesącząjąc się przez ulistnienie i wabi tysiącami chrabąszcze wraz z podobnymi im krewniakami. Nazajutrz rano — kury mają tęgą wyżerkę po tej elektrycznej egzekucji.

—):*:(—

Dziewczę amerykańskie

woli niedolę w mieście niż pracę na roli

Pani prezydentowa Roosevelt w trosce o los tysiąca bezrobotnych dziewcząt fabrycznych, rzuciła inicjatywę zatrudnienia ich przy robotach polnych.

Jak należało się spodziewać, myśl ta nie spotkała się z gorącym aplauzem. Dziewczę amerykańskie z wymalowaną, jak obrazek buzią, w tanich ale modnych jedwabikach boi się porzucić blasków i nędz wielkiego miasta dla niepewnych profitów nieznanej wsi. Wykazała to dobitnie ankieta, przeprowadzona przez Ligę Kobiet pracujących w przemyśle.

— Czego się boją mieszkanki miast? „Robaków, gąsienic, dżdżownic, ślimaków i wielkich czerwonych mrówek." Boją się również deszczu, który „napewno przecieka przez dach baraków i naszczy garderobę".

Najciekawszy jest głos małej Rosy Newman, specjalistki od męskich kołnierzyków:

— Projekt ten wygląda ładnie w gazetach — twierdzi rezolutnie — ale będzie o wiele gorzej wyglądał w rzeczywistości. Kto nam będzie łowił ślimaki i jaszczurki w barakach? Podobno żyć człowiekowi nie dają. Tak mi przynajmniej opowiadano, bo sama nosa nie „wyściubiam" poza New Jork. Od siedmiu lat życia siedzę przy maszynie i robię męskie kołnierzyki. Czy nie byłoby lepiej namówić kobiety, aby również nosiły męskie kołnierzyki?"

Wieści gospodarcze

ZEBRANIE STOWARZYSZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH

Odbyło się doroczne zebranie wyborcze i sprawozdawcze członków Stowarzyszenia Przedstawicieli Handlowych.

Z okazji 20-roku istnienia Stowarzyszenia, za szczególne zasługi położone dla Stowarzyszenia i zawodu, zebranie nadało członkowstwo honorowe pp.: Szymonowi Baumritterowi, dyr. Wacławowi Dzierżawskiemu, prezesowi Jerzemu Meyerowi i Juljuszowi Pawłowi.

Sprawozdanie, które zostało złożone przez prezesa Friedego i dyr. Perla, wykazuje wielce ruchliwą działalność Stowarzyszenia w kierunku ogólno - gospodarczym i zawodowym.

Do zarządu na miejsce członków ustępujących po upływie kadencji zostali wybrani pp.: dr. Oswald Buber, mgr. Leon Bregman, sędzia Józef Freider, dyr. Michał Friedberg, Stanisław Goldfeder, sędzia Stanisław Kohn, Antoni Rosenberg, Ludwik Wachtel. Prezesem zarządu pozostał w dalszym ciągu sędzia M. Friede, dyrektorem zaś dr. Perl.

ZAMIERZONE ZWYŻKI CEŁ WE FRANCJI

Rząd francuski złożył izbom projekt ustawy podwyszającej stawki celne od: tłuszczów zwierzęcych, margaryny, tranu, nasion oleistych, oliwy, tłuszczów roślannych, jadalnych, makuchów, mydeł, świec wszelkiego rodzaju innych niż z parafiny oraz od wyrobów stearynowych.

Podwyższone stawki celne miałyby obowiązywać od dnia 1 stycznia 1931 roku, co nie przeszkadza temu, że projekt odnośnej ustawy nazywa je zwyżkami „czasowemi".

Radjostacja polowa przy pracy

W związku z odbywającą się w Polite chnice wystawą elektrotechniczną, 1 pułk radjotelegraficzny zorganizował na polu Mokotowskiem w Warszawie pokaz radjostacyj polowych przy pracy.

Po paru minutach łączność nawiązana.

Boże Ciało w Toruniu

P. Prezydent Mościcki podczas uroczystego nabożeństwa w Toruniu z okazji święta Bożego Ciała.

„Jeszcze przed wojną mogłem zostać cesarzem"

Rewelacyjne zwierzenia b. kronprinza

Angielski tygodnik „Sunday Dispatch" rozpoczął drug niezmiernie interesujących pamiętników najstarszego syna ekskajzera Wilhelma, byłego kronprinza.

Na wstępie znajdują się rozważania, tyczące się wielkiej wojny i utyskiwania na traktat Wersalski, którego żaden Niemiec nie jest w stanie przeboleć.

Autor pamiętników twierdzi, że nie wiadomo, kto był winien wielkiej wojnie. Przyczyny jej były, według niego, ekonomiczne, militarystyczne, rasowe, oraz czysto prywatne porachunki. Ale wina, według niego nie leżała po stronie niemieckiej.

Gdyby w jednem z wojujących państw zjawił się genjusz militarny w rodzaju Napoleona, pisze kronprinc, wojna skończyłaby się znacznie szybciej i z mniejszemi stratami. Ale takiego genjusza nie było.

„Nie szczędzono i mnie osobiście", pisze kronprinz, „zarzutów krwiożerczości. Karykatury francuskie i amerykańskie przedstawiały mnie w mundurze huzara śmierci z okrwawionem niemowlęciem, zatkniętem na mojej szpadzie i sterczącemi mi z kieszeni srebrnemi łyżkami, pochodzącemi z kradzieży. Oskarżano mnie o to, że pod Verdun rzuciłem w objęcia śmierci bez żadnej potrzeby setki i tysiące moich ludzi.

Tymczasem pod Verdun byłem wykonawcą tylko jednej cząstki całego planu niemieckiego i musiałem działać zgodnie z rozkazami mojego sztabu".

Ekskronprinz przypisuje lwią część winy, czy zasługi w pokonaniu Niemiec Ameryce.

„Gdyby nie przystąpienie do wojny Amerykanów, wygralibyśmy z pewnością, a błędem jest mniemanie, że wygrana Niemiec byłaby klęską dla całego świata".

Opowiadając dzieje rewolucji niemieckiej w 1918 roku, syn Wilhelma wspomina ciekawą historję pewnego świętego obrazka.

„Obrazek ten ofiarowała mi żona moja Cecylja, gdy wyruszałem na wojnę. Przedstawiał on św. Cecylję, grającą na organach. Dnia 7 listopada 1918 roku obrazek ten nagle zniknął. Obszukałem wszystkie moje rzeczy, poczem zawezwałem ordynansa, by mi to raz jeszcze uczynił. Wszystko napróżno. Nie znalazłem talizmanu, który mnie zawsze chronił. W dwa dni potem wybuchła rewolucja".

Następnie dochodzi kronprinz do najciekawszego momentu: opowiada o tem, jak mógł jeszcze przed wojną wstąpić na tron cesarski.

Było to wówczas, gdy cesarz Wilhelm stracił popularność po wywiadzie, udzielonym angielskiemu dziennikarzowi. Wywiad dany był za zgodą ministerstwa spraw zagranicznych oraz kanclerza Bülowa, ale widocznie ten ostatni nie dość uważnie go przejrzał. Po wywiadzie podniosła się burza w prasie niemieckiej, zakończona interpelacją w Reichstagu. Bülow zrzucił z siebie całą odpowiedzialność.

Wówczas to kajzer wezwał do siebie kronprinza i zaproponował mu objęcie tronu. Ale ten uważał burzę za przejściową i nie chciał tego uczynić.

„Pamiętniki" kronprinza zapowiadają jeszcze szereg ciekawych rewelacyj z życia dworu Hohenzollernów.

Lekcja krwawego patriotyzmu

na wystawie wojennej w Berlinie

W samem sercu Berlina, na przestrzennej Unter den Linden, otwarto z honorami wystawę pamiątek niemieckiego militaryzmu.

„Front", bo tak się zwie ta wystawa, jest poglądową lekcją patrjotyzmu i okazją do demonstracji zasług weteranów wielkiej wojny, przez nich więc jest nadewszystko odwiedzana.

Z dziećmi za rękę i plową Gretchen u boku, kroczy dumnie były wojak z orderami na piersi. U wejścia witają go znajome z przed lat 15-tu — karabinki maszynowe — stare, nowsze i najnowsze. Jedną salę zajmuje posterunek poczty polowej, skąd za 15 fenigów można przesłać znajomym pocztówkę „z placu boju".

Typy broni różne: z czasów pochodu na Belgję i Polskę, z walk pożycyjnych w Argonnach, nad Sommą i Marną. Najprawdziwsze okopy z kamieni i papier-mache (— Tu wasz tatuś spędzał całe tygodnie w tęsknocie i oczekiwaniu śmierci albo zwycięstwa!) ze schronami, splątaną siecią zasieków i drutów telefonicznych. Zwiedzającym wolno wejść do wnętrza; dla większego efektu gasną światła i gdzieś z kąta wystrzela oślepiający snop reflektora.

Ciekawe jest odtworzenie wnętrza *schronu: na tapczanach strzępy gazet*, mandoliny i żatłuszczone karty, na ścianach fotosy ukochanych Lizzis i Mitzis w niewybrednej kompanji podkasanych piękności z najbliższego miasteczka; bohomazy kredą i wizerunki serc przebitych strzałą.

Ze straszliwym realizmem przedstawiony jest zdobyty okop: trupy i niedopałki papierosów, błoto, zdarte buty, zgniecione podkutym obcasem lusterko i niedojedzona puszka małpiego pasztetu... Dawny wojak, ogarnięty nagłem drżeniem, chwyta się za głowę i odnajduje z ulgą — kapelusz filcowy zamiast stalowego hełmu.

Co wróżą gwiazdy na dzień 18 czerwca?

Nowe możliwości

Wczesne godziny ranne — prawdę powiedziawszy — nie szczególnie się zapowiadają i mogą nam przynieść jakieś **ograniczenia, zwłoki, gorsze nastroje** i czy w ten czy w inny sposób dać powód do niezadowolenia.

Nie będzie to jednak nic poważniejszego, a ranek dzisiejszy, mimo pewne **podrażnienie** i skłonność do **wywoływania nieporozumień**, jaka może się zaznaczyć krótko po godz. 11-ej — zapowiada się dodatnio.

Gorsza passa, o jakiej wspominaliśmy — szybko przeminie, a naogół dzień dzisiejszy obiecuje nam nieoczekiwane zmiany, możliwość **jakichś niespodziewanych korzyści i pomyślnych okazyj życiowych** a wpływ innych ludzi będzie się dziś silniej zaznaczać na naszem życiu, dzięki rozbudzeniu **zainteresowania, wrażliwości i przyciągania do osób płci odmiennej**, jakie się do odczuwać.

Zwłaszcza ranek dzisiejszy może nam przynieść projekty **podróży, reform, nowych związków** — co połączone będzie z dużą ekspansją umysłową, zdążeniem do **oryginalności, samodzielności, większa wynalazczością** i rozbudzeniem intuicji.

Później, po godz. 14-ej — zaznaczy się inna passa dodatnia, obiecująca powodzenie w **przeżyciach romantycznych**, w związku z wodą lub spacerami albo podróżami wodnemi. W czasie tym możemy z powodzeniem załatwać **sprawy mające pozostać w tajemnicy.**

Godziny poobiednie zatem zarówno jak i wieczór — nieźle się zapowiadają. Ten ostatni dopiero w godzinach późniejszych może nam przynieść jakieś niepowodzenia w ekspansji towarzyskiej lub w stosunkach **z osobami wyżej postawionemi** — poczem jednakże przyjdzie nowa passa pomyślna powodzenia w **związku z miłością i sztuką, zainteresowania rozrywkami i zabawą.**

Dziecko dziś urodzone — sympatyczne, dość spokojne, nieco uparte — uczuciowe — okaże wzrastającą z wiekiem ekspansję, przedsiębiorczość, oryginalność i samodzielność. Może osiągnąć wówczas powodzenie we wszelkiej pracy twórczej, organizacyjnej lub reformatorskiej.

Radjo warszawskie

NIEDZIELA

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

10.30: Transimsja Nabożeństwa z Bazyliki Jasnogórskiej w Częstochowie, podczas którego J. Kiepura odśpiewa pieśni religijne.

11.57: Sygnał czasu: Hejnał z Krakowa.

12.45: Transmisja akademji ku czci „Sybiraków". 12.45: Poranek muzyczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. Radja.

14: Odczyt: „Konkursy przysposobienia rolniczego". 14.20: Pieśni w wyk. chóru mieszanego szkoły powszechnej. 14.40: „Porady weterynaryjne".

15.20: Koncert solistów.

16: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15: Opowiadanie dla dzieci. 16.35: Płyty.

17: Odczyt: „Leczyć czy zapobiegać chorobom". 17.15: Pieśni ludowe w wykonaniu M. Janowskiego. 17.30: Transmisja z Ciechocinka: Muzyka ludowa polska w wyk. Or. Symfonicznej Opery poznańskiej.

18.05: Transmisja ze Lwowa fragmentu akademji, org. przez Ligę Polsko-Jugosłowiańską.

19: Słuchowisko: „Medal pamiątkowy 3-go maja" pg. komedji Kozłowskiego. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna.

20: Koncert z udz. H. Makowskiej (śpiew).

21: D. c. koncertu.

22: Muzyka taneczna. 22.45: D. c. *Muzyki tanecznej z Cicehocinka.*

PONIEDZIAŁEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.15: Płyty. 7.30: Płyty. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: Dalszy c. płyt. 14.55: Płyty.

15.15: Płyty. 15.35: Płyty. 15.50: Płyty.

16: Recital fortepianowy W. Piaseckiej z Poznania.

17.15: Koncert kameralny. 17.45: Pieśni w wyk. J. Anuszowej.

18.05: Płyty. 18.15: Odczyt: „Car Mikołaj II-gi w Warszawie". 18.35 Płyty. 18.55: Audycja żołniersko-strzelecka.

19.40: Feljeton literacki ze Lwowa: „Lwów i jego literatura".

20: „Smok i królewna". W przerwie: Skrz. poczt. orlnicza.

22: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

Przed gigantycznym lotem

Błogosławienie lotników włoskich, którzy pod kierunkiem min. Balbo, mają dokonać przelotu z Włoch do Chicago.

Kontowna narzeczona

Pogromca Schmelinga, bokser Maks Baer musiał wypłacić 21.436 dol. swojej b. narzeczonej za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa. Decydującym argumentem dla sądu była fotografja na której Baer i jego ex-narzeczona Olive Beck zdjęci są z kajdankami na rękach, mającemi symbolizować nierozerwalność ich związku.

Stołeczne migawki sądowe

Filmowa przygoda

oraz przymiarka w sądzie

P. Stanisław Kicman jest młodzieńcem cichym i pokornego serca, ale zato ma bardzo energiczną narzeczoną. Niewiasta ta nie znosi organicznie spóźnień, a już o tolerowaniu nieobecności na umówionem miejscu mowy być nie może.

Nie trzeba się zatem dziwić, że był w rozpaczy, kiedy oczekując narzeczonej na przystanku przy Koperniku, został nagle otoczony przez tłum gapiów przyglądających się zdjęciom filmowym.

Dla p. Stanisława nie istniała w tej chwili Zula, Dymsza, był przezroczysty jak szyba. On wyciągał szyję szukając narzeczonej, gdyż bał się, że nie będzie dojrzany w ścisku.

Próbował nawet krzyczeć: Hop! Hop! Helciu tu jestem! Ale zagłuszyła go wrzawa uliczna. Na dobitek złego zjawił się patrol policyjny i począł rozpraszać tłum. Wkrótce p. Stanisław został sam.

— Rozejdź się pan! — krzyknął nań groźnie posterunkowy Kwiatkowski.

— Za nic na świecie stąd się nie ruszę — jęknął p. Kicman i przypomniawszy sobie groźne oblicze narzeczonej chwycił się rozpaczliwie oburącz Władysława Waltera.

Dobroduszny artysta przerwał grę i powiedział:

— Pan szanowny na narzeczoną czeka, ja to rozumiem, dobrze poczekajmy razem, tylko niech się pan tak nie krzywi, bo gramy nie dramat z prologiem i epilogiem a wesołą komedję.

Mimo to policjant spisał protokół i pan Stanisław stanął wczoraj przed sądem grodzkim oskarżony o nieposłuszeństwo władzy. Sędzia biorąc pod uwagę motywy dziwnego uporu p. Kicmana skazał go tylko na 5 zł. grzywny.

Zaraz potem miejsce jego przy pulpicie oskarżonego zajął p. Dawid Miętki, posądzony o podwójne żądanie należności z wekslu od p. Eugenjusza Walickiego.

— Zajęcie oskarżonego — pyta sędzia.

— Ja robię w męską garderobę —odpowiedział p. Miętki, senjor.

— A ja tatunia pomagam—dodał syn jego, stający w charakterze świadka.

Okazało się, że kolega pana Walickiego wziął z firmy „Miętki i Syn" palto, a p. Walicki ręczył. Zaszło nieporozumienie, p. Walicki żyrował podczas imienin swego przyjaciela i zdawało mu się, że położył swój podpis na jednym tylko blankiecie, jednak p. Miętki udowodnił, że weksle były dwa. Wobec czego sąd firmę „Miętki" z wszelkich zarzutów oczyścił.

A pan Walicki chcąc wynagrodzić krawcowi krzywdę moralną niezwłocznie zamówił u niego letni garnitur na trzy guziki.

Miarę zdjęto na sali podczas gdy sąd udał się na narade.

CZYTAJCIE KINO

Cena 50 groszy

PEŁNA TABELA

dzisiejszego ciągnienia loterji

50.000 zł.: 144482.
20.000 zł.: 56395.
15.000 zł.: 40337 139690.
10.000 zł.: 127277.
5.000 zł.: 109677 123650
2.000 zł.: 116324.
1.000 zł.: 24294 59295+ 94510 115552.
500 zł.: 5087 32170 40363 124611 127114.
400 zł.: 4709 14029+ 36650 83821 123941 130612 138592.
250 zł.: 159 29277 29626 32068 38446 46043 56069 59147 80301 108141 135297 141263 154188.
200 zł.: 102 4240 4947 5311 17172 21064 21417 21846+ 23591 31139 39219 45918 45928 51407 52047 53848 55403 55658 55788 57524 61565 65950 67899 77132 78543 78594 84033 86265 95536 105690 106663 107159 108761 112908 115366 120223+ 121758 133820 137609 143500 151480 154310+.

Stawki 1-sze ciągnienie

191 735 937 1492+ 2045 76 80 191 392 3312 4669 750+ 5001 262 775 853 7195 457 74 649 937 8527 38 930 9307 402 920

10002 304 737+ 950 11510 621 61 12604 73 805 974 13162 258 547 800 14074 285 391 553 15120 464 752 78 16670 17092 370 797 810 18291 19030 136 261

20401 21076 481 657 945 22011 154 695 848+ 23426 619 24087 168 431 817 944 25702+ 833 994 26065 123 250 769+ 75 941 91 27116 436 515 31 39 695 925 28938 57 29219 875 84

30368 31101 641 32051 209 437 598 33013 20 354 818 923 34077 166 265 66 903 32 35103 510 778 949 64 36193 37408 38011 881 39487 711 35 54

40935 41005 50 813 42154 598 771 832 43141 57 273 771 896 934 44024 115 317 951 45217 638 62 46721 828 47306 534 852 911 22 48102 486 996 49396 505+ 804

50141 384+ 94 450 51070 203 665 808 953 52211 54 67 71 97+ 442 575 826 53011 163 291 440 966 54343 899 55274 963 66 56083 95 293 883 57079 602 28 874 58068 441 555 59634 931

60005 377 537+ 614 61109 288 331 417 749 51 837 62091 512 674 758 828 63030 98 145 46 64412 783 807 65555 670 705 41 66891 67046 189 68006 93 157 208 963+ 69016 497

70023 308 74 466 936 71201 457 504 95 882 72072 158 247 427 579 73003 568 74042 97 537 640 926 75320 454 577 661 891 76207 78016 205 535 703 40 79229 56 713 68

80436 573 724 930+ 81023 133 830 78 82955 83226 67 612 84456 759 85099 881 86590 725 87073 510 23 726 88421 69 612 721 884 89204 322 92 623 968

90640 746 916 91051 122 75 822 69 92247 318 21 568 719 93536 850 94426 816 55 95199 283 512 821 994 96240 46 832 97472 756+ 964 98223 27 334 785 959 99063 160 259 371 438 534 66+ 98 609 61 804 88 902 97+

100191 481 527 806 985 101019 143 205 302 442 581 852 102979 103395 462 570 75 104828 960 105145 71 219 875 106515 822 57 945 107622 108018 106 440 98 728 888 109396 468 682 748 883

110400 508 766 111077 393 468 616 112004 420 555 87 768 911 113 515 957 114000 57 245 350 656 115015 90 116301 989 117236 411 570 966 118305 656 119224 384 711 836 84+ 928

120047 182 359 626 121202 420 510 730+ 804 122128 48 798 809 123118 310 598 754 966 124011 313 457 125040 76 113 17 427 997+ 126305 15 426 31 802 127811 128007 880 958 129211 819

130248 383 480 716 888 131133 78 534 130248 386 480 716 888 131133 78 534 593 601 134260 719 824 135051 178 973 136046 459 869 137134 444 138127 655 139094 144 54 222 57 345 669

140774 975+ 141511 142020 85 114 241 659 970 143375 417 521 723 145020 71 89 285 390 574 84 146408 30 147186 985 148317 59 934 149030 605 30 712

150022 314 987 151427 873 152274 89 153113 154007 168 607 53 883

II-gie ciągnienie

53 246 96 345 436 811 1228 439+ 881 99 2259 436 70 3025 98 116 218 838 909 4167 316 427 581+ 5264 99 594 604 64 6480 729 7180 278 458 65 623 96 8275 462 626 9684 700 874

10125 666 816 11266 12507 666 13291 443 14995 15256 668+ 16139 330 489 17043 224 618 859 62 972 79 18242 526 45

2018 91 697 21788 910 22193 406 878 23930 24043+ 876 25164 209 472 26019 54 260 726 83 867 27226 660 93 989+ 28025 318 821 29240 62 323 445 516 803

30048 31224 314 400 64 533 713 18 933 32418 664 33394 858 34334 890+ 981 35092 119 349 859 36348 439 749 37024 646 769 857 38470 854 39363 90 95 614 826

40071 104 69 420 41083 456 505 757 929 80 42088 319 448 798 932 43092 687 742 64 44266 96 443 45196 255 440 863+ 66 46031 120+ 292 319 64 66 508 777 873+ 47038 608 79 752 48240 507+ 29 633 57 49063 702

50063 77 196 209 680 51614 52366 437 561 696 703 806 47 939 53035 182 426 536 607 773 54007 65 74 171 262 348 915 64 81 55845 912 56201 57 747 838 57065 332 506 636 58296 707 59022 344 409 560

60010 575 61285 432 935 62280 427 70 529 815 63717 89 829 940 64231 728 60 65169 214 422 560 66041 289 504 67696 68102 86 91 276 983

70372 802 10 71051 52 137 224 51 72+ 72108 84 493 585 73514 765 74249 555 985 75763

76876 970 77736 56 801 78443 587 690 702 51 79781

80358 70 548 778 81698 82102 55 729 97 947 83057 272 596 602+ 896 84080 366 77 550 705 908 85032 142 216 436 702+ 32 86082 531 780 908 74+ 87186 537 639 930 63 86 88445 536 713 878 89338 601 72 763 75+ 895

90023 112 217 415 652+ 758 900 91339 571 868+ 92236 323 92 757 93304 545 76 94 337 559 921 95018 132 90 96062 497 71 836 97306 15 584 691 98289+ 99504 48 94 995

100518 101310 504 11 102132 262 365 542 84 857 103293 104046+ 106 234 659 733+ 105165 378 576 800 33 106392 561 99 615 39 62 87 982 107038 309 51 108398 646 712 109012 49 256 401 729

110617 73 844 57 900 98 111104 747 112104 82 636 841 992 113133 363 438 935+ 114840 115782 116285 404 536 117015 346 894 118236 681 752 92 119749 55 978

120223+ 458 121027 138 780 936 122421 706 123127 344 546 617 61 124037 111 311 578 896 125179 889 26008 105 6 308 517 825 93 980 127052 882 983 128833 973 129307 911 92

130078 102 200 308 76 415 520 790 961 131296 430 768 132516 812 961 133088 91 634 134323 625 895 135191 295 342 798 136025 633 62 774 835 945 88 98 137830 138158 273 329 406 711 30 958 139260 705

140427 771 141643 142238 53 600 28 811 143074 98 331 144025 43+ 760 145592 634 146558 700 810 147276 895 914 148180 261 330 434 149256

150264 151030 35 519 794 943 152789 99 938 153553 644 154115 242

Jak należy się bogacić?

Gość konferencji londyńskiej radzi...

Do Londynu na konferencję ekonomiczną przybył między innymi delegatami najbogatszy człowiek w Chinach sir Robert Cho Tung. Ten to „Morgan Dalekiego Wschodu" rozpoczął swe życie, jako syn licznej i ubogiej rodziny w Hong-Kong. Obecnie, jako starzec 70-letni posiada miljony.

Jak je zdobył?

Opowiada o tem chętnie i z ochotą daje rady, w jaki sposób można się najłatwiej zbogacić.

— Jest na świecie dużo ludzi — powiedział ów bogacz — którzy mają jakiś „dobry pomysł". Ale po to, by coś nowego osiągnąć i zdobyć wiele, trzeba mieć w pogotowiu zawsze dwa „dobre pomysły" na wypdek, gdy jeden okaże się do niczego. Trzeba też być w życiu na to przygotowanym, że po raz pierwszy powiedzą panu zawsze: „Ten pomysł jest doskonały, ale nie do urzeczywistnienia". Proszę mi wierzyć, że każdy pomysł można urzeczywistnić. Popełnia się przytem wiele błędów, ale w końcu do czegoś się dochodzi.

Drugim warunkiem do zrobienia bogactwa jest małomówność. Wiele osób oddawna dorobiłoby się już majątku, gdyby mniej opowiadało o swych planach, a zato więcej robiło. Moje uszy wyrządziły mi więcej dobrego, niż mój język.

Warunkiem niezbędnym do zrobienia majątku jest zdobyć zaufanie ludzi. Bez zaufania otoczenia nie można się zbogacić.

Zanim zechcecie brać, nauczcie się dawać. Uważają mnie za najbogatszego człowieka Chin, ale nadługo, zanim nim byłem, uchodziłem za najbardziej hojnego Chińczyka.

Motocyklem na przełaj

W górach Harcu w Niemczech odbył się 3-dniowy wyścig motocyklowy zaprzeląj. Na zdjęciu przeprawa przez rzeka.

Stać na uboczu niewolno

Ostatnie wydarzenia na terenie międzynarodowym, a zwłaszcza poza naszą granicą zachodnią—dały silny impuls do wzmożenia i pogłębienia pracy wyszkoleniowej w naszych organizacjach b. wojskowych. Bo groźby wojny odwetowej, jakie rzuca się otwarcie i głośno, wskazują, pokój uzależniony jest w dużej mierze od stopnia bezpieczeństwa naszych granic, od gotowości i zdolności bojowej naszej armji, a w pierwszym—rzędzie armji rezerwowej.

Praca musi być prowadzona planowo, konsekwentnie i wytrwale. Dotyczy to zwłaszcza oficerów rezerwy, którzy muszą stale pogłębiać swą wiedzę wojskową, zarówno w teorji, jak i w praktyce. Nie wystarczają bowiem ćwiczenia, na jakie oficer powoływany jest co pewien czas. Musi dbać, aby sprawność jego nie zmniejszyła się, aby najnowsze wynalazki z dziedziny techniki wojennej nie były mu obce, aby dostosowywał się swą wiedzą w dziedzinie taktyki do tych wszystkich inowacyj, jakie przynosi niemal każdy dzień.

Podobnie jak w całym kraju — Zw. Oficerów Rezerwy i Legja Podchorążych Rezerwy w Białymstoku dokładają starań, aby członkowie ich w każdej chwili, gdyby zostali wezwani, stanęli w całej rozciągłości na wysokości obowiązków, jakie im będą zlecone. I tak w marcu b. r. zorganizowany został kurs, na którym fachowi wykładowcy z poszczególnych broni poruszali problemy taktyczne walki i obrony. Nie ograniczono się do ram teorji, i niektóre zagadnienia rozwiązywano praktycznie. W pierwszym rzędzie zajęto się strzelectwem, urządzając zawody międzyzwiązkowe oraz przez dwie niedziele z rzędu ostre strzelanie na strzelnicy 10 p. ułanów. W czwartek, dn. 29 b. m. odbędzie się w okolicach Bacieczek jedno z pierwszych ćwiczeń taktycznych, na które się stawią niewątpliwie wszyscy członkowie Zw. Oficerów i Legji Podchorążych, oraz ci oficerowie rezerwy, którzy do związku dotychczas nie należą. Zarząd związku z prezesem p. pułk. Łupińskim na czele dokłada starań, aby związek objął wszystkich jeszcze nie zrzeszonych i oczekiwać można, że apel ten nie pozostanie bez echa. Dziś na uboczu stać nie wolno.

P. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski onegdaj udał się do Pińska, gdzie złożył rewizytę ks. biskupowi Kazimierzowi Bukrabie, a następnie do Brześcia, gdzie rewizytował kuratora okręgu szkolnego, p. Marjana-Bronisława Godeckiego.

W dniu wczorajszym p. wojewoda Kościałkowski przyjął na audjencji: posła Dabulewicza, który zaprosił p. Wojewodę na zjazd działaczy społecznych i gospodarczych w Białymstoku, p. inż. St. Michałowskiego—starostę powiatowego białostockiego i p. dr. Józefa Laka—starostę grodzkiego.

Urlopy

Z dniem wczorajszym rozpoczął 6-ciu tygodniowy urlop wypoczynkowy wiceprezes sądu okręgowego, p. Tadeusz Giedroyc. Obowiązki jego pełni zastępczo p. sędzia Henryk Kłopotowski.

— Kierownik P.U.P.P. i przewodniczący zarządu Funduszu Bezrobocia, p. Henryk Pigłowski rozpoczął 4 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. Klatt.

W poniedziałek normalna praca

w fabrykach włókienniczych

Wczoraj stan zatrudnienia w fabrykach włókienniczych nie uległ—w porównaniu z dniem onegdajszym—wielkim zmianom. Zatrudniono dwie zmiany robotników w fabryce Amiela i Kulikowskiego. W kilku zakładach przystąpiło do pracy po kilku czy kilkunastu robotników, których zajęto czyszczeniem maszyn i innemi pracami przygotowawczemi do uruchomienia fabryk. W fabryce Zylberblata przy ul. św. Jańskiej 13, odbyło się zebranie w sprawie dokonania podziału pracy. Normalna praca w fabrykach ma się rozpocząć w poniedziałek dnia 19 bm.

W związku z likwidacją strajku komunikują nam że, o ile zakłady przemysłowe czynne będą bez przerwy do świąt Bożego Narodzenia robotnicy będą w możności przepracowania ustawowych 26 tygodni, co da im prawo do otrzymywania w porze zimowej zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

Na Antoniuk i do Bacieczek autobusów nie będzie

W związku z ukończeniem roku szkolnego od dnia 20 bm. autobusy P. Z. Inż., kursujące do Choroszczy, skierowane będą szosą Warszawską—więc do Antoniuka i Bacieczek autobusów nie będzie. Powyższa zmiana trasy spowodowaną została również bardzo złym stanem drogi na Antoniuku.

Ceny lnu

Na giełdzie lniarskiej w Wilnie notowano onegdaj: len trzepany Dokszyce 1234,05—1277,35 za 1000 kg. f-co st. załadow.

ułatwiają prowadzenie gospodarstwa na letnisku

Położenie rzemiosła w woj. białostockiem

Rzemiosło w Białymstoku i na terenie woj. białostockiego znajduje się—wskutek obniżenia zdolności nabywczej szerokich mas—w nad wyraz ciężkiej sytuacji. Obok trudności zbytu na rynku wewnętrznym przyczyną tego było dotychczas brak odpowiednich kredytów na zakup surowca. Jeśli nawet rzemieślnik otrzymuje zamówienia to często nie ich w stanie wykonać, bo nie ma pieniędzy na zakup materjałów i surowca, a jeśli je nawet uzyska na warunkach kredytowych — to kalkuluje się to znacznie drożej. Nie dopisał również sezon budowlany, późno rozpoczęty wskutek zbyt późnego przydziału kredytów. O tem, jak ciężkie jest położenie rzemieślników, świadczą zorganizowane przez Izbę Rzemieślniczą w Białymstoku egzamina, do których zgłosiła się znaczna liczba kandydatów, ale które opłacić mogło tylko niewielu.

Na poprawę sytuacji wpłyną niewątpliwie pożyczki, na które dla woj. białostockiego przyznano sumę 100 tys. zł. Przydziału pożyczek dokonywać będzie Izba Rzemieślnicza, względnie komitety lokalne z udziałem przedstawicieli rzemiosła, a rozprowadzeniem ich zajmą się spółdzielnie rzemieślnicze. Daje to gwarancję, że pożyczki te wpłyną do właściwych rąk, że otrzymają je rzemieślnicy solidni, którzy użyją pieniędzy nie na cele konsumcyjne, lecz produkcyjne, że zwrot tych sum będzie należycie zabezpieczony.

Stwierdzić trzeba, że na potrzeby rzemiosła w woj. białostockiem kwota 100 tys. zł. jest bardzo mała, zwłaszcza wobec zarysowujących się możliwości eksportowych, w którym to kierunku Izba Rzemieślnicza w Białymstoku poczyniła — w związku z kurczeniem się wewnętrznego rynku zbytu — pierwsze starania, wysyłając zagranicę nprz. pierwsze próbne transporty konserw mięsnych i wędlin oraz obuwia.

A niewątpliwie istnieją i inne gałęzie produkcji rzemieślniczej, które można będzie wyzyskać na eksport. Oto nprz. prasa wileńska podaje, że w lokalu miejscowej Izby Rzemieślniczej odbyło się zebranie miejscowych bednarzy celem omówienia sprawy ewentualnego eksportu beczek do Stanów Zjednoczonych. Ponieważ, jak się wyjaśniło, zamówienia zamorskie sięgają 3000 beczek tygodniowo, miejscowi zaś bednarze mogą conajwyżej wyprodukować 200 beczek tygodniowo — eksport do Ameryki Północnej beczek wileńskich stał się bardzo problematycznym. Mimo to Izba Wileńska wysłała do Stanów Zjednoczonych propozycję obsługiwania importerów amerykańskich w ramach możliwości wileńskich. Niewątpliwie Izba Rzemieślnicza w Białymstoku wykorzysta nadarzającą się okazję. Posiadamy na terenie woj. białostockiego wielkie zasoby surowca i bednarzy. Pozyskanie choćby części dostawy pozwoliłoby na zbyt surowca lasom oraz dałoby pracę wielu bednarzom. A i w innych dziedzinach produkcji rzemieślniczej wartoby zbadać możliwości eksportowe.

Oczywiście—zarówno kredyty, jak rozwinięcie eksportu przyczynią się do poprawy sytuacji w rzemiośle. Nie bez znaczenia dla rzemiosła legalnego będą wyniki prac komisyj cechowych, które przeprowadzają obecnie kontrolę uprawnień zawodowych właścicieli warsztatów i stanu zatrudnienia terminatorów. W wyniku tej kontroli odpadną te warsztaty rzemieślnicze, których właściciele nie posiadają odpowiednich uprawnień na ich prowadzenie.

Wiele spodziewa się rzemiosło po noweli do ustawy przemysłowej, która w najbliższym czasie wejść ma w życie. Oczekuje się również pewnych pozytywnych wyników zjazdu działaczów gospodarczych, jaki odbędzie się w poniedziałek, dn. 19 b. m., a przynajmniej praktycznych wskazań, do których zastosowanie się przyczyni się w pewnym stopniu do polepszenia położenia.

Co to są piegi

Najnowsze badania wykazały, że piegi powstają wskutek nieregularnego nagromadzenia się pigmentu (barwnika skóry) w tych częściach skóry, które są najwięcej narażone na działanie promieni słonecznych. Piegów nabawiają się szczególnie łatwo osoby z białą cerą. Nie mogą one jednak nigdy dojść do opalenizny. To też pozostaje dla nich tylko stosowanie skutecznych środków do usunięcia piegów. Takiemi środkami są w pierwszym rzędzie krem i mydło Lesznicera, które odpowiadają wymogom ostatniego stanu wiedzy i sporządzone są na podstawie najnowszych recept. Przez regularne stosowanie kremu i mydła Lesznicera usunąć można w zupełności te niemiłe skutki słońca letniego bez obawy przed niepożądanemi następstwami ubocznemi.

SOLIDNE ZASTĘPSTWO STAŁY ZAROBEK

Zatrudnimy natychmiast jeszcze kilku inteligentnych akwizytorów na korzystnych warunkach. Sumienne, rzetelne i wymowne osoby wyznania chrześcijańskiego, zechcą zgłoszenia swoje z podaniem życiorysu i referencyj skierować do Chrześcijańskiej Spółdzielni „Wiano"—Poznań, ul. Sienkiewicza 3.

Letnisko-Pensjonat

dla inteligencji Białostockiej w majątku Zajma, autobus Michałowo-Białystok przystaje na gruntach majątku. Całodzienne utrzymanie Zł. 3.50 — Zł. 4.00 od osoby dziennie. Dzieci taniej. Las, rzeka, 3 konie kucyki dla dzieci. Adresować: majątek Zajma, poczta i stacja Żednia, Owadzińska Stefanja.

JĄKANIE

oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa
ZAKŁAD LECZN. DLA JĄKAŁÓW
S. ŻYŁKIEWICZA, Warszawa, ul. Chłodna 22.
Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

OTWARCIE SEZONU
w Supraślu

W niedzielę, dn. 18 b.m. o godz. 10-ej otwarcie kortów tennisowych i turnieju tenisistów białostockich

O godz. 19-ej five o'clock i dancing, poczem zawody kręglarskie w kręgielniach krytych.

Komunikacja autobusowa do 2-giej w nocy.

LECZNICA
dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach	godziny
Skóry, weneryczn. i niemocy	1—2
Dzieci	2—3
Wewn., serca i przem. mat.	1-2½, 4-5
Kobiecych i akuszerji Porady dla ciężarnych	11-1 i 5-6
Nerwowych	1—2
Gardła, uszu i nosa	4½-5½
Choroby oczu	6—7
Chirurgja | wtorki i piątki	1—2
Pęcherza i dróg mocz. | czwartki	3—4
Dentystyka. Choroby jamy ustn.	4—7
Analizy moczu, krwi itd. Zastrz.	9—7

Porady i badania przedślubne WIZYTA 3 zł.

Dr. A. KENIG
UROLOG
Choroby nerek, pęcherza i moczopłciowe
BIAŁYSTOK
Kilińskiego 13, tel. 13-91.

Dr. M. Kanel
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5—8.
Kobiety od godz. 4—5 p.p.
ul. Sienkiewicza 37 (parter) tel. 5-95.

PRECZ Z NASZYMI WROGAMI!

Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa — to szerzyciele zarazy i różnych chorób zakaźnych. **Należy je doszczętnie wytępić** tylko przy pomocy niezawodnego i radykalnego środka, jakim jest
FLURIN
Żądać we wszystkich aptekach i składach apt.

ODCISKI Z KORZENIAMI

Naco męczyć się, narzekać; Niema celu wcale zwlekać. **„LEBEWOHL" odciski** leczy. Z korzeniami je niweczy. Żądać we wszystkich apt. i skł. apt. wyraźnie
LEBEWOHL
Wyrób krajowy.

DOKTÓR
Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 5.30—7.30
Białystok, Piłsudskiego 33, tel. 5-67

Dr. A. ADAMOWICZ
Choroby: skórne, weneryczne, płciowe (niemoc)
Przyjmuje w gabinecie
Dr. A. GURWICZA
BIAŁYSTOK, Marsz. Piłsudskiego 17, tel. 6-40
od godz. 10 do 1-ej i od 4-ej do 8-ej wiecz.

SUDOR PŁYN
„AP. KOWALSKI"
USUWA POT i NIEMIŁY JEGO WOŃ

Dr. LEA BOMASZOWA
(akuszerja i chor. kobiece)
ul. Marszałka Piłsudskiego 31.
(Lipowa) tel. 6-46.
Przyjmuje: 9—1 i 4—8 wiecz.

Za stawianie oporu przy eksmisji

8 mieszkańców Czarnej Wsi skazano na areszt

W dniu 9 września ub. r. komornik, p. Powojski, udał się do stacji Czarnej Wsi celem wykonania wyroku sądowego, postanawiającego eksmisję Michała Żynela i jego rodziny z działki gruntu i budynków na stacji kolejowej. Po odczytaniu wyroku gajowi przystąpili w obecności funkcjonarjuszów policji do wynoszenia sprzętów domowych. Rodzina Żynelów oraz inne obecne w mieszkaniu osoby stawiły czynny opór, kładąc się i siadając na sprzętach, oraz szamocąc się z asystą komornika i znieważając ją słownie. Wkrótce zebrało się około 100 osób. Posypały się wezwania, aby żadną miarą nie ustępowano i nie pozwolono na wynoszenie sprzętów. Wezwano pomoc policyjną z Wasilkowa, a po jej przybyciu komornik dokonał swych czynności urzędowych, poczem drzwi i okna mieszkania zabito deskami.

Po kilku dniach kilka kobiet przybyło z siekierami do zamkniętego domu, wyłamały drzwi i rodzina Żynelów wprowadziła się ponownie. Dnia 7 października komornik przybył powtórnie i poraz drugi dokonał eksmisji.

W wyniku przeprowadzonego w sprawie stawianego oporu dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności 12 osób. Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu stron, sąd okręgowy skazał: 66-letniego Michała Żynela, 37-letnią Marję Szczepaniakową, 40-letniego Władysława Żynela, 32-letnią Z. Gołębiowską, 22-letnią Józefę Brzostek i 45-letnią Gabrjelę Kolendową każdego na jeden miesiąc aresztu. 35-letniego Władysława Szczepaniakowa na 2 tygodni aresztu i 19-letniego Stanisława Niskiego na 6 miesięcy aresztu. Pozostałych uniewinniono.

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka **„Franciszka - Józefa"** sprawia znakomitą ulgę. Zalecana przez lekarzy.

Zamach samobójczy na cmentarzu

We wsi Topilec, gm. Choroszcz pow. białostockiego znaleziono na cmentarzu miejscowym Szymona Rusa, mieszkańca tejże wsi, z przestrzeloną skronią, dającego słabe oznaki życia.

KRADZIEŻ

— Z mieszkania Edwarda Giszejtera (Południowa 14) skradziono biżuterję i naczynia stołowe—wartości 262 zł.

Pielęgnowane zęby decydują o urodzie

Do codziennego pielęgnowania zębów należy używać przedewszystkiem pasty, która przenika również do miejsc, gdzie włos szczoteczki nie dociera, a mianowicie — do wąskich szczelin pomiędzy zębami. Delikatna piana pasty Colgate spełnia to zadanie znakomicie.

Tylko w ten sposób można zachować zdrowe zęby, a tylko zdrowe zęby są naprawdę piękne. Ponadto dzięki aromatycznemu zapachowi pasty Colgate, oddech pozostaje czysty i świeży.

Wymawiać: Kolget.

Mieszkanie 3 pokojowe z kuchnią i wszelkiemi wygodami do wynajęcia Polna 18

Pokój umeblowany z wygodami wynajmę osobie solidnej Monopolowa Nr. 4.

NIEMA POLSKI BEZ MORZA

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1, Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.